

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

816. Leopold hr. Starzeński (z własnoręczną dedykacją). Czarodziejka, komedyodramat w trzech aktach, wierszem, oryginalnie. 1872.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ІМ. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 816

6

№. 816.

IV. F. 4.

Do zbioru rękopisów Wilhelma hr. Ba  
 warowskiego jako pamiątki od prawdzi-  
 wego przyjaciela : Turyna

Lwów 18 Marca 872

L. Marciniński

1835 - 1904

2

# CZARODZIEJKA

Komedyyo=Dramat

w III AKTACH.

wierszem

oryginalnie napisan

Leopold hr. Starzeński.

## Osoby

Klotylda

Baronowa Emma

Julia

Roman Ostojka jej brat.

Zdzisław malarz.

Szambelan

Alfons jego syn.

Ludwik

Karol } goście balowi.

Edward

Jakob stary stuga Zdzisława.

Łotaj Szambelana

Goście balowi, służba Szambelana

Przek dzieje się w stołecznem mieście za naszych czasów.

AKT I.

1-5  
/ Scena przedstawia pracownię malarstwa. W głębi stoja  
pulpity na których rozpocaste obrazy. - Wszedli porozstawiam  
modele gipsowe, obrazy rozmaite wisza na scianach. Po lewej  
od widzów blautorek, po prawej blautara, fotel i stolik  
na którym pudelko na cygara. - Dzwoni srodtkowe i po  
bolbach. /

### Scena I.

Jablób /obrócony do drzwi srodtkowych /  
Wyprzed od rana, i dotąd go niema. -

/Do siebie /  
To kara boska! - wieczne odwiedziny!  
A - któż to z wami już Stariej wytrzyma?  
Niemie! spokoja ani pół godziny!

### Scena II.

Jablób. Julia

Julia /wychodzi z lewej /  
Czy wrócił Edzistaw?

Jablób  
Miał wrócić na chwile -  
Kawa od dawna stygnie na stoliku.

Julia  
Gości odprawie' musiales' już tyle.

Jablób  
Po tej przychodzi ich teraz bez liku  
A Bóg wie po co. -

Julia  
Ogląda' obrazy,  
Te cudne płody talentu Edzistawa.

Jakob  
A ja kapytam jednaki - bez usary -  
Jaka z tąd korzystać?"

Julia  
Jaka korzystać?" - Stawa. -

Jakob  
G! - co nam przyjdzie po tej jakiejś stawie?

Julia  
Lidziam się mieszki teras w mistrzów sędzię,  
Medal otrzymany przeciw na wystawie.

Jakob  
Medal - ot - frazuka!

Julia  
I dalej iść będzie.

Jakob  
Pytam z tego przysłała myśl mojemu Panu  
Osiąść tu w mieście, i stać się malarzem?

Wszali do lepszego on wrodzony stanu,

Mógł - po bożemu - zostać gospodarzem.

Bo co - nie mało z fortuny zostało!

No - Bóg dał - wróg wzięt. - ale na tę sprawę

Kiedy mieszkawacie z majątkiem się stało,

Lepiej nam było gdzieś przejść na dzierżawę.

Julia  
No - gospodarstwo na cudzym....

Jakob /proroczywa/  
Nie plami

Gdy się straciło to co było swoje,  
Ale nie - makaj po płutnie farbami,  
Jaki ryd co u nas malował poboję.

Julia / z uśmiechem /  
Juz knowa górasz, pociwy Jachobie!

Jachob

Góram - bo prócz mnie, niczna górai' domu.  
Bo Kocham Pana, i Panienky, lubie;  
Bo zastaratem przy was - w waszym domu.  
Ot - i pamiestam jezere leproze cziasy,  
Dwór Podkarowego, a waszego Dziada,  
Jach my jir'dili ar' w litewskii lasy,  
Caly rok gości na kanku gromada...  
Ktoż mógł przewidziec' ze syn Pana mego,  
Lisztawa Ojciec - umre na wygnaniu,  
A Matka Panny - biedna córka jego  
Bez własnej strzechy będzie przy skoranii?  
Ktoż mógł przewidziec' to - ze jego wnuczki  
Jach sieroty obcy będzie chował.  
Pannę na klasator wysyla sta nauki,  
A on - sta grosza będzie ta malował?

/ ojciec tra /

Julia

Poco to smutne zwow wotruszai' wspomnienie?  
Jachobciu! - knowa tra perli w twym oku. -  
O! wiern mi! - wszystko na dobre się zamieni  
I zycie blyśnie nam w nowym uratku.

Jachob / ogladajze się /

Ze Pan niewraca, to szewc niestychara. -  
Niewiem czy niema jachiego frasunka.  
Niekazat w puzonai' nielozgo dios' z rana....

Julia

Bo Dziisiaj ze mną ma lekkye rysunka.

A brat mój Roman czy już wstał?

Julioś

W Ławna.

Jak mól tam siedzi pomiędzy księżkami.  
Odkład powrócić - A! to rzecz zabawna!  
Na broku nie wyszedł.

Julia

Woli bawci z nami.

Umyślnie zdala na mój ślub, przybywa,  
I Przymu dyspensę przywieść niezapomniał.  
Ale niestety! ciggle się odrywa  
Że znów odjedzie....

Julioś

I mnie o tem wspomniat.

Leśwa Panienki tu przywiózł z Ułastoru  
I obok najął te dwa pokoidki....

Scena III.

Cis. Roman

Roman / wchodzi z prawej /

O wilku mowa - wilk wychodzi z boru  
I w swym pochodzie przestrasza słowiki.

/ rozgląda się /

Leśwa jego niema! - Rozptaszał niechciałem  
Na koczku ptaki - bom niesamolubem.

Mistrza w prawowni znowa nieznastatem,  
Tylko siostryzalka rozmawia z Juliosem.  
Gdzie Leśwa? ?

Julioś

Jeżne niepowrócił z miasta.  
/ odchodzi w głąb /

Roman

A! to artysta co się nowie modny.  
Twa lekka cielka - a już jedyńska -  
To narzekony, jak widzę, wygodny -

Julia

Tyle ma pracy że ledwie podota -  
Wiesz - ta wystawa - biedny ciggle lata....

Roman

O! ja też jęgo nieoskarzam zgoda,  
Słowo takiego tu ma adwokata.

/po chwili/

Leć gdybym ja był na miejscu Ldriotawa,  
Gdybym miał tak, jak on narzekony....

Julia

A więc co ci tobie na przeszkodzie stawa?  
Wszak i ty sobie możesz znaleźć kogo.  
Juz by ci jechał niebyto taki sporo,  
Gdybyś przy sobie uratował serca bicia,  
Tu byśmy razem mieszkałi we ciworo,  
Ja bym nie drżał wcięż o twoje życie.

Roman

Nie..

Julia

Od lat tylko duch wojny cię goni,  
On cię porywa zawoie w swoim biegu,  
Gdzie tylko straty - gdzie tylko szansa broni  
Tam ty... ty zawoie musisz być w szeregu.

Roman

Stawa żołnierska jest mi obojętna.

Julia

Tak - i nagrody odrzucaś z pogardą,

Penultima starība jūt ci mudrā, wstrętnā,  
Karmisz krwi bitew twoję dusę hardę.

Roman

Coś chasz? - ze światem i z ludźmi w rosterce  
Szukam balsamu srod burz i porogi....

Julia

Na jakas' blanz co ci kwawi serce,  
Lez tam go nigdy nieznajdziesz, mój drogi!

Roman piartobliwie!

Z ust pensyonarki sabbie styszei stowa,  
A z ust kobiety przytem trafne udanie,  
To - wyznał muozę - rzecz kuptnie nowa  
I nie kaidemu udriatem się stanie.

Julia

Zartujisz ze mnie, Romeiu, to nie ładnie!  
Moje na lata moje są za ostry,  
Moje nieamnem się wygrazai składnie,  
Lez to głos biedny, kochającej siostry.

Roman

Głos - co jak wicher posród ruin dawoni.  
Ruiny gluche.... Wiede - uspiome drucie!  
Nie szczęście własne celem mój puzoni....

Julia

Wiem - samolubstwo niestarery ci w świecie.

Roman

Masz sturnosi". - Jestem jak Faryo w pustyni  
Co stepem piasku pędzi wccornie gnany,  
Tu jallimo' puzgom marronej sabbie,  
A dogua tyllko wichry - uragany. -

Julia  
Tys' byt w Arabii?

Roman  
Taki jest - i tam bytem,  
I jak - szalowiec usagan gonitem.  
Bo ja bez celu - jakiego rodzaju  
Na grabiect batwanow - a nim spocznie na dnie  
O jakiego skatę bednie rozstrazona  
Nikt nieprzewidzi - i nikt nie odgadnie.

Julia  
Byles' na morzu?

Roman /promiers/  
Mój statek ratowal  
A mnie jednego wisz jak nie pochłonęł.  
Julia /po chwili, wpatrując się w niego/  
Tys' dotąd nigdy nie hochat Romanie?

Roman  
Aniota nigdy - leca szatanow wiele. -  
/po chwili/  
Liberiatao krater na rygnym wulkanie?  
Tobny niesrubkaj w spalonym popiele.  
Jakob /wchodzi miszga bukiet  
w papier rozwinięty/  
To ktos' ze sklepu przyniosł ogrodnika,  
Zapewne bukiet co Pan obstalował.  
/Władni bukiet na kantorku i odchodzi w głąb/

Roman  
Bukiet? - to piłkni? - a tąd jasno wyniła  
Le Ldrislaw kwiatki dris' bednie malował.

Julia

To pewnie butnie stał mi przerwany;  
 Listaw mi użył rozmowy kwiatami,  
 Tajny alfabet przez nas wyuczony  
 Codziennych rozmów kluczem między nami.  
 W ten sposób z dawną rozmawiamy z sobą.  
 Lepiej niż pióro kwiat wyrary kresli,  
 W murach klasztoru nawet, kładę łobą  
 W ten sposób nasze łączą się myśli.

Roman

Tak Panny wiada, klasztorne rozmowy?

Julia / z uśmiechem, spuszczając oczy /

Ja w tej pisowni mogłam się wyćwiczyć. -

Roman

Powiedz mi, Juliu! przypadek mi do głowy:  
 Czy na dyskretych kwiatów można liczyć?

Julia / zartobliwie /

Za wiele pisze i nigdy nie ma listy.

Roman

Twe doświadczenie więc prętosność sady?

Julia

Nie - bo kto tylko w głos serca uwierzy  
 Litera kwiatka pewno go nie zdradzi.

Roman

Kwiat mniej rozwodniczym niż ciałowił się zdaje,  
 Nie zdradzi - rosnąc na łące bezczynny,  
 Leżąc gdy kobieta głos serca mu daje,  
 Wywazy klamać i kwiatem niewinny. -

Julia / podziwiona /

Jakże ty, Romieju, masz myśli drzewiane!

Czyś ty zawoła Dornat od Kobiety?

Roman (jakby niemiara)

Choć pism już takich uszy się niemiara -  
Powiedz: srod kwiatkow czy też są kobiety?

Julia (coraz bardziej zdziwiona)

Kobiety?

Roman

Takie, których słowa porwie,  
A won' i barwy zmiękną z godziwą?

Julia

Niewiem - są może alfabetu różnie,  
Znam tylko takie, które z serca płyną.

Roman

Te hieroglify zakochanych ludzi  
Zimny wydmowiec pewno nieodczyta,  
Ten - co miu powie w wązkiej sercu studzi  
Który przyszości o nie się niepyta.  
Niemnam się na tem.

Julia

Ja ci rzecz wyjaśnie:  
Kiedy kwiat pewną literę tu znawy,  
I ten to kwiatek worytkich kwiatów własnie...  
Leż... ci to bukiet lepiej wytłomaczy.

(bucie bukiet zawinisty z kantorka)  
Tutaj moje imie obaczył w wianusku.

(po chwili, wstrzymuje się)

Może ja nadto ciekawością greszę?!...  
Leż... bukiet stał mi... Obaczył Romek

Jak imie: „Julia” kwiatami się pisze.

(rozwiya nieco papier, spogląda na bukiet, wydaje obryk  
nadziwienia, i chwily stoi promiowana.)

Roman

Co to? - Dostregtas' bled ortograficzny?

Julia

Nie... ale spojrzij... o! spojrzij, Romanie!  
O!... to sakharadne!

Roman /spogladyjac na bukiet./

Jakto? - bukiet slizany.

Julia

Leva... czytaj imie....

Roman /z niechciaj/

Ktoz to czyta w stanie?

Julia

Widzisz to imie napisane jasno?

Roman

Co napisano? - Co sly tobie marzy? -  
Co? .....

Julia /z bolem/

Loty gwiazdy przed oczyma gasna,  
W duzy pirocnieci jakus' straszne gwiazdy!

/wskazyjac na swiatki w bukietcie/

"Kamelja" "Lilja" - to pierwsze litery -

"Osmonda" "Fujja" - to sa swiaty cietery,

"Iris" znow "Lilja" - same swiaty biate,

"Datura" "Aster" .... oto imie cate! .....

Roman

Dotad niewidz powodu rozpaczy.

Julia

Imie: "Klotylda" mowa swiatow znaczy.

Roman

Klotylda... mowisz?

Julia  
To widoczne przecie!

Roman

Kłotyda!.....

Julia  
Imi to i cibie tworzy?

Roman /pomieszany/

Nie... leca.....

Julia  
Kłotyda!..... O! przecie!..... przecie bukkicie!.....  
/rusza bukkiet na kantorek/

Roman

Tys' dziecko! - maza jakas' cibie tworzy. -

Julia  
Nie - nigdy dotad - tak jak ty, Tobz,  
Glos kwiatow w duszy nie drzwonił -  
Serca niestrzył takz, ziatobz,  
Widma poroczenia odtonił.

/z bolosci/

W sercu Ldrustawa jest miłosc' imna!.....  
Ta mysl' się w glowie nie mieści!.....  
La co' mnie zwodzi?..... o!... jam niewinna!.....  
To serce prztknie z bolosci!

/chwytła się za serce/

Roman

/patrzy na nią długo - potem z goryczą, mówi do siebie /  
Wien... niedystkretyca... i w martwym świecie  
Ldrad podejrzemie obudzi!.....  
O!... widai, że tu... w tym modnym świecie,  
I kwiaty rosna dla korywy ludzi!.....

Julia  
/chwytła Romana za rękę i mówi głosem Dręcym./

Bracie! - Ja tobie wypowiem rzecz całą:

To - co przeczuwałam, jam nieśmiata prawię.

Mysł, którą serce z wstępnym odrychato,

Leż - jakżeż zmianę spostrzegłam w Łobitawie. -

Roman

Imię Klotyldy oiy z tem w jakim związku?

Julia

Niewiem.

Roman /z uśmiechem/

Wiesz tyle - ile kwiaty swoje.

Julia

Nie - tajemnica jest jakas' w związku,

Ale ja wytknę - jak umierci się boji.

/po chwili tajemniczo, wskazuje zastawiony obrzą na pulpicie/

Przed obrząw jego - na pulpicie -

Patrz... jeden zawoie obrząty zastaw.

Nad tym obrząwem tu prauje obrącie.

I nikt go dotąd nieoglydał pono.

Roman

Tobie go nawet pokazai się wabrania?

Julia

Uprosi' jego nie mogłam - nieistety!

Trupadkiem tyłmo.....

Roman /prerzywa/

W skutek podglądania

Wziatas'....?

Julia /tonowce/

Postai' cudownej' Nabitę.

Roman / udając obyczajność /  
Julia / malarskiej wyobraźni /  
Dziśto.

Leś powi kryje?

Roman / chcę ją upolować /  
Praca niekonieczna ....

Tak zgodzić? Julia / z niedowierzaniem /

Roman / podobnie /  
Pewnie! - z tą by mu się wzięto? .....

Julia  
Ach! - ty mi spóźnij znów wlewasz do tona!  
Oby tak było! .....

Leś... Klotylda owa .....

Roman / na stronie /  
Klotylda! Dziwne! .....

Prześlan! .. głośno /  
Siostryzanka nadto romansowa. -  
Niech ciarne myśli rąk uleci w dymie!

Prześlan! .. zartobliwie /  
bo serio już quicwac się będą.

Julia / ruca mu się na szyję /  
Tys taki dobry! .. Trzeba! .. mam te nerwy. -  
Juz będę gorzeć! .....

zbliza się do pulpitu, i ubitawa papier i stowbi /  
Do rysunku siędę.

I sklonię głowę karę Minerwy. -

Siada przy pulpicie i zaczyna rysować!

## Scena IV

Julia Roman Zdzistaw.

Zdzistaw

/roztargniony, wchodzi z bukietem w reku/  
 Dzień dobry Julio!... Dzień dobry Romane!  
 Maje spoznienie przebaczy mi prosze.  
 Lecz tyle rajic... ledwiem dozycie w stanie.

/cztuje reke Julii/

Julio najdrozsa! - bukiet ci przywiozic.  
 Z kwiatkow co gazou przed oknem ustaly;  
 Wbudzaja radosci - ona tak swiezolwie!  
 I do w twojej ryzce przyzyc Dzień cety.

/odszy jej bukiet/

Julia /na stronie, przypatrując się bukietowi/  
 Napisu niema.... Przewunia prawdziwe!

Roman /patrzy na Julię i na Zdzistaw/

Patr. jak siostryzodka wrozkim kwiaty pyta.  
 Cij imie: "Julia" z bukietu wyzta.

Zdzistaw /pomiurany/

Prawda - jam rzykble je skitadat w wysary -  
 Lecz bris... braki czasu... rajzica naglze....  
 Przebac mi Julio!... O!... niemiej urazy!...  
 Wszak kwiaty puzlne?....

Julia /z bolem/

Puzlne - lecz... mitorzce!....

/Zdzistaw spostrzega bukiet na kantorku i bierze go nieznawnie/

Roman /do Zdzistawa/

Co ty tam chowasa na zwitek taki spory?

Zdzistaw /kryjąc pomiuranie/

To... nie.... Ciekawosc" a had ze ci się wazta?....

„udaję obywatela”  
To... przebieg... farby... i różne przybory...  
chowa babki do szuflady Kantorka

Roman /panaczo/  
Tak - do jakiegoś mistrzowskiego dzieła.

Zdzisław /na stronie/  
Czy się domyśla ?!.....

Roman  
Choć mistrza niebyło,  
To uczeniśmicia nie traćta czasu.

Zdzisław /przypomina sobie/  
Lebka rysunka. - Prawda!... Ładną się  
Kiniogtem „pródyj”....

Roman /Pródyj/  
Wyrwa się z katusu  
Wielkiego świata.... to pojpać nie trudno.  
Zdzisław

Ale ci się rzece.

Roman  
Porumieśm Zdzisławie  
Le i przed ptaknem bywa czasem smudo.  
Czas pródyj leci śród świata - w zabawie.  
Lea - ty wyglądasz jonury, strajiony,  
Jakby ci kamień na barki się zwałit.  
W stawie artysty mośi być obrywdrony ?  
Czy ci recenzent gazety pochwałit ?  
Do Delegacji mośi ty wstawany ?  
A mośi Panem jakiego współniłkiem ?  
Rady Prezesem mośi gdzie wybrany ?  
Mośi Ministrem - albo Namiestnikiem ?....  
Co ci jest ?... powiedz !.....

Łdźistaw

Twój domysł się trudni

Darmo. - Mysł jakas' prulotna. - Pierez prosta. -

Lez jakq w tobie to przyjemnosci' budzi,

Byc' wiecznie biczum, co wieqz worystko chłosta.²

Julia

(ktora ciggle rysowata pokazujci Łdźistawowi rysunek)

Monicytam. - Cuda' praw, wzumicy.

Łdźistaw

(niepatrzy na rysunek mowi z roztargnieniem rozgzesu)

Nie kł... są linije... lez niewida' zgota

Mysli natchnionij - ni ognia krenicy....

(wskazujci na proszq Sokratesa)

Ten smiaty kablak Sokratesa ciota.....

Julia (zdziwiona)

Jakto.²

Łdźistaw

Tyż skarbów jiszeres' nieujta:

"Pietnosci" i prawda - srod natchnienia wery,

To tajemnica, wieczna, arcydziała.

(Roman je szyderczym smiechan)

To nie Sokrates - to głowa Minerwy. -

Łdźistaw (bardzo gromiszczujci)

Minerwy!... prawda!... jakim roztargniony!

To... co innego!... tak... rysy te same.....

Lez.....

Roman (konie)

Duch ulicai w jakis' inne strony

T obrar. licij - tyłko jiszere ramy,

Trzeba natrymaci. -

Julia / powstrzymujcie try!  
Widzę dziś dokładnie

Jak trudna droga takiego natchnienia.  
Roman

Jak błęd twórcy odgadnąć jest suadnie  
Gdy brzytych bada rzeźb bez zastępienia.

Leustaw / scatujcie rękę Julii!

Ach! rontarquinie próbaw - moja droga!

Julia / za trawę!

O! - to ja wima! - Niegrabuie hrestone  
Byty te linije.....

Leustaw.

O nie!... nie... na Boga!...

Julia / na stronie!

Klotylda!... bulkiit!... Jui worytko stracone!...  
/ zabrywa oczy chustką i odchodzi nagle na lewo!

Scena V

Roman Leustaw.

Leustaw

Staw! - czy z gniewu? - Dla tak malij winy!  
Jak ten kłoboczek kłódo łatwo bije!

Roman

Bo nigdy ten tych misaukaj porycyng  
Tu - na powierichni. - Ta głębiej się brzyje.

Leustaw.

Co ty chesz mówić?

Roman

Usydz! tu - mój bracie!

/ siadają!

Gdyby ten badaw charakterów jakic,

Porównaj' rechał nasze dwie postacie,  
Na cija homys' wypradłby sąd talu'?

Lisztaw

Z hgd ci to przysło'?

Roman

Ujrałby z pewnością:

Po jednej stronie - z zapalem miodowica,  
Co śmiało stanął do walki z przyszłością,  
I Honi z sija laurowego wienca.

Ktorego nie mógł los awalcyi klyskami,  
Co iskrzy bóstwa ciut w duszy z zachwytem,  
Świątynie satuki progu kłusł stopami,  
I już w ludzkosci nie jest pasorytem.

Lisztaw

Prześlan'!

Roman

Co z hartem uwielbienia godnym  
Kaptan'stwo satuki pojst sercem wmiostem  
Choi' w wir porwany był tym światem modnym,  
Czijsz nie satuka bostwem - nie xremiostem.

Lisztaw (zdrwiony)

Ta myśl z ust twoich.....

Roman

Nieprzerwywaj - proszę!

Co w szymbim locie dobiegł mety prawie  
U której stawy artystów rosthosne.

Lisztaw

T... ty tak mówisz?...

Roman

Tak jest - ja... Lisztawie!

Lisztaw

Nowe szyderstwo. -

Roman

Nie - czynię wyjątek.

Chcę być' profitem, chciałem się wysilić,  
Aby przystępnie wysnuć myśli wytek.  
Trzeba z lwem ryć - ze słowikiem kwilić!

Lisztaw

A więc ten obraz.....?

Roman

Nakuciłem samerse. -

[pro chwili]

Do stronicy drugiej - istota z tamana,  
Co z ludami, z światem zerwała przymierze,  
Kcięż niepojęta - i żółty oblana....  
Która bez chęci bryzga jadłem w kłoto,  
Smiech jej - szyderstwem - kande stowo grotem,  
A nienawisć jej - przeto kryje czoło  
I wśród ludalności jest wiewanie.... Kłotem.

Lisztaw

Leś te powoły atote serce kryją.

Roman [z goryczą]

A czyi świat liczy' będzie owe tżna  
Kłote tam - w głębi gdaies' ukryte bija?  
On nieprzebawna zewnętrzny przyna.  
I anatema jego nosie' będzie  
W ciętyj podróży Ahasveros wiewany  
Bo głos proklamstwa na nim goni worydie  
W słowach: „skłodliwy” lub „niewinyteany”

Ldzistaw

La czarny obrat! - Po kto pitem wiary  
 Le szabły, przebiegł te świata prostworze,  
 Gdzie tyłko wiaty wolności sztandary,  
 Niurytwanym narwai się nie more.

Roman

Tak - ten co z wiary - leu nie św namystry,  
 Co leu aslep gdzie boji strasaliwe  
 Aby śmierć zualisc' - zawsze obojztry  
 Jaka krew jego ma wykupiac' niewz.  
 Co jall Donkiszot gdzie walory rozgłosnie,  
 Trukajac' stuga kuli dobroczynnej.  
 Byłi z krowi jego choi' jeden wyrosnie  
 Kwiatk' wolności na ziemi rodzinnej?

Ldzistaw

Ciebie ból serca w ten wir jakis' rzucit.

Roman

Ty jednej tyłko niedotykaj rany!

Ldzistaw

Pana się goi - tyś znouu powrócił.

Roman

Krottko spoczywa pilygrym pouse los gnany.  
 Lodi' znouu cacka.....

Ldzistaw / biorze jego rękę /

Mój drogi Romanie!

Znam twoje serce - w niem skarbow' tak wiele -  
 Ciez mysl' ci' inna jwa rajc' nie wstana?  
 Praca w ludalosci? - jakis' wyzore cel? -

Roman / ponuro /

W puszczy z drickatem między Beduinami,

Życ' bym nieumiał na tym waszym świecie.

Listaw

Leż gdzieś powrócił - gdzieś znów między nami  
Musiałeś lepszym już go zastać przecie.

Roman

Gdy go opuścił - zdał mi się uspiętym  
U stóp boryszka, co nazwano: złotem.

Listaw

A czyś go zastał dzisiaj przebadanym?

Roman

Złotem byś przestał - jest tylko banknotem.  
Z niego dziś nową zrobiono krocysz,  
Z nią przez prąd wielki został przerobiony.

Listaw

I w coś takiego?

Roman

W wielką Obligację -

A praca ludzka, to są jej kupony.  
Kraj cały zmienia się dziś w Banki obrymne,  
Gdzie waga ludzką nie wartości - lecz mienie.  
Kandydaci bieżą ze skarbnic swymi  
Sprzedawac' pracy - a cięsto... sumienie.  
Cywilizacja to owoc Zachodu,  
A za nią gonie' na ślepo - my skorzy.

Listaw

To błąd odwieczny naszego Narodu -  
Leż - skarby wiedzy, które nam otworzy.....

Roman / przerwa /

Wiedza w Narodzie jest zdrowiem i siłą,  
Leż - zbytek - zaś w zgniliźnie sływa,

Komu si zdrowie własne udzieliło?.....  
 Choroba tylko - zaraźliwa bywa -  
 Jakiż nam Zachód dat zgina nauki?  
 Ze zdrowych części czyż nam ciekotka dana?  
 Czy szarb przemyśla?... czy wiedzy?... czy satuki?...  
 Nie - dat nam tylko: frak - giety - cancan -

[po chwili]

Wiara z sumieniem - te niegdyś starczyły,  
 Szaty nieknięte w serc ludzkich świętym,  
 Lew. przędy wieku świętym zbawczyły  
 I nowy batwan świat swem bóstwem czuły.  
 "Kodex" i "honor" - dwa gościa mocarzy  
 Ktore na złotym stoju piadestalu.  
 Kto świętochwadaka dton' podnieść się wany  
 Na te dwa bóstwa - zgina! - legł bez kaku!  
 Kodex - to martwe litery spisane,  
 Lew. ktore prawnik jak sam chce proustawia,  
 A honor - bóstwo przez świat wyciesane  
 Co mu namistności ludzka śnaty sprawia.  
 I dui' te śnaty tak złotem natkano,  
 In wielbige boika - niemyślimy o tım  
 Ze przed nim kornie zginają Holano,  
 Ktorem się tylko przed śnaty... przed złotem -  
 Ja batwochwala fakim być nieumiem -

Leśtaw

Wiele w tım prawdy - Lew. uprzedzeń wiele  
 W świat patrysz. z dala - twą niechże rozumiem.

Roman

Z obranku mego uprząsa moje cele:  
 Jam ów pasoryt - co bez wiesci zgina -

Tys' Muz wybraniec Chrysty iobraz boza -  
 Lecz i chwast rośnie przy waznej roslinie  
 I tak w przyrodzie wraza harmonii stworzoj -  
 Ja Kocham ludalose - nienawidze ludzi. -

Zdzistaw

To sofizm!

Roman

Jednak ma wielkie znaczenie:  
 Tylko szarb satuki we mnie milosob budzi,  
 Bo w niej ludalosci widze odrodzenie.  
 Tys' jej kaptanum - a swiatowe technikum  
 Tak latwo otwara twoj swietyjni abury,  
 I zgani iobraz co daje natchnienie  
 Tobie potrzeba przystani - nie burzy. -

Zdzistaw

Porozumiem - przystan znajde w nowem zyciu -  
 Moj zwiqzek z Julia.....

Roman

Opowieda mi sukcese!  
 Czy wychowana w klasatornem ultryciu  
 Dziwica - zyciu wystarczy w tej mierze?

Zdzistaw

Julia to Aniot!... Wiesz... zwiqzki rodzinne.....  
 Wola Rodzicow dawno nas rzozryta.....

Roman

Rodzice w grobie - lecz czy spojnie inne.....?

Zdzistaw

Wiesz jak ja Kocham. -

Roman

Lea - czy masz sita  
Wzrostu mi targa?

Zdrisław

Z kąd ci myśl przychodzi?

Roman

[wstaje, bierze bukiet z kantorek i pokazuje go Zdrisławowi]  
Może to imię?

Zdrisław [przeważony]

Bukiet... czy by miały?.....

Roman

Imię: „Klotylda”

Zdrisław [z promieszanem]

I... co to dowodzi?.....

Roman [z nacząco]

Wiesz.....

Zdrisław [z dręczeniem]

Czy widziała?.....

Roman

Kwiaty wyprzysłoty. -

[ruca bukiet na kantorek - Zdrisław pada na kolana  
i zakrywa twarz rękami]

Teraz odpowiedz! -

Zdrisław [po długiej pauzie]

O, czasem sny w życiu,

których potęga, czy uroczą sita,

Zawłada myślą - tętni w sercu bicie

A w czas swój całą istotę spowita.

I czasem takim - kład się nieczar.ładnie

Ze twoim światem on się staje chwilką,

Leż gdy myśl wstrząsniesz - i całkiem się zbudzisz,  
Poznasz. Dokładnie, że to był - sen tylko.

Roman (z niedowierzaniem)

Wzyc to sen? ... pewnie? ...

Zdzisław

Sen - to przebudzenie

Moje - to panuje' ze me serce Starine.

Wola Rodziców - honor - i sumienie.

Roman

Julia nie dumna by przyjął' jutrawinę,

Gdy twoje serce....

Zdzisław

O! - stuchaj Romane!

Przed tobą z duszy chęć rzucę' rąstom -

Pranie! - ty ból mój jesteś' prosić w stanie....

(gwałtownie chwycił go za rękę)

Przebudź mnie ze snu! .....

Roman

Moje sny sprawdzone? -

Zdzisław

Nie... jeszcze dotąd.....

Roman

Ja ciębie' przyjmę,

I do pomocy chętnie podam rękę.

Patujże brata - dziś' szałtę' ratuję.

Zdzisław

Ty wiesz - więc rądz' mię! - tylko rąkonia miękij!

Roman

Osemnie przyjmę' chęsz' rycia naukę?

Zdrisław

Przede mną - gdy dręcy stoi u otchłani ....  
Na omnie idzie ....

Roman / ponuro /

Chęć ratować sarkofag.

Zdrisław

Przykuj do Julii!... prowadź do przystani!

Roman / po chwili namysłu, stanowczo /

Dobrze. - We troje jutro wyjedziemy  
Do Włoch. - Tam służy twój. - Lecz nieśmów przed nikim!

Zdrisław / przeważony /

Jutro? ... tak nagle? ...

Roman

Dosyć czasu mamy. -

Chcesz bym ratował - bądź wiśc niewolnikiem!  
Zgadzasz się na to?

Zdrisław

Zgadram - gdy być musi.

Lecz.....

Roman / wpatrując się w niego /

Ta Klotylda.....

Zdrisław

Ożyciś na Stugo.....

Roman / gwaltownie /

Na zawożę burzę co zięlarz musi.

Zdrisław / z bólem /

Na zawożę? ...

Roman

Wahasz się? ...

Zdrisław

Przede mną jak stugo!

/z wahaniem/  
Ale... miej litość!!... Tak bez porzucenia,  
Ojciec od niej, nieorthakiesz przenie.

Roman /z cierpliwym usmiechem/  
Ta burza która ci w otchłan' zagania  
Wichry zapewne w waszym wielkim świecie? -

Ldzistaw  
Jest celem holtów, które ptaki wgardę,  
I w wielkim świecie: „Ciardziejka” zwana.

Roman  
Jest też Kochanką?  
Ldzistaw /nagle/  
Nie - jest duszą hardą. -

Romane! - ciarów siła ci niennana.

/z zapętem/  
Taliż kobiety, kto ukochał saxeise,  
Będzie jej stróżim - jej obronę wurdie,  
Nieraz jej wgardę, w nagrodę odbierse,  
Ale Kochankiem jej pewno niebędzie.  
Patrz!... to jej postać!!...

/rywa zasłonę z obratem/  
Roman /w ostupieniu/  
Ona!!!

Ldzistaw  
Coi' tobie? .....

Roman /jakkoby nieprzytomny/  
Strasz się Ldzistawie!... To zwodzą oczy! .....

Ldzistaw  
Ty znasz Klodyldę? .....

Roman /podobnie/  
Tamtem żywi w grobie .....

Uciekaj od niej!... Krew rze broczy!.....  
 /gwaltownie/  
 To Switazianka wieku naszego,  
 Której taki silka jest wtadka,  
 Ze do otcztani Napryson swego  
 Jak chce - wędrowca sprrowadza.  
 /wybiega nagle na lewo/

Scena VI.

Ldzistaw - Jakob.

Ldzistaw

Co to się ruwany? - Ta zmiana w Romani!.....  
 Czy zna Klotyldę?... Taki... ale w tym razie.....

Jakob /wchodzi/

Swestarki przysły -

Ldzistaw

Jakie?... Knaż te psanie?

Jakob /wskazuje obraz/

Nie... lecz żnich jedna... ta... co na obrazie

/odchodzi/

Scena VII.

Ldzistaw, Klotylda, Baronowa Szambelan, Alfons.

Baronowa

Swestarki proszę dla sierot o wsparcie.

/podaje torbkę szóraną/

Ldzistaw

Proszę dla sierot przyjęci' grosz sieroty.

/ruka pieniędzy do torbki/

Klotylda

Lecz oraz wyznał musibry otwarcie

Nie same wiedzą nas Chrześcijańskie cnoty

Do Muz przybytku. - Coi - Panie Zdzistawie!  
Ty zapomniales' juz cathkiem o swiecie,  
Nikt cie niewiedzi o tygodnia prawie.  
O przyjaciotach trosz panistai' przecie.  
Zdzistaw

Pray tak wiele....

Alfons

Jakuzi dzieła nowe

Ujrzym?

Zdzistaw

Wykonczy' wta niem chcial Hamleta.

Klotylda

Gdy Hamlet stargal twe werty swiatowe,  
Czynim jak owa goza Mahometa.

Zdzistaw

Pani! ten zaszyt....

Klotylda

Chaz Szambelana,

Co z nami dziekit, moroty swestarskie  
Chy wynagrodzic' - wyci pracownie, Pana  
Obawy zato..

Szambelan.

Tak - prace malarskie!.....

O tem garetu juz pisaty tyle,  
I wiem - ze o nich mowiono u Dworu. -  
Przy ich tworcy tak uscisngi' mile!  
Jestem szumslawy!.....

[sciska rzy Zdzistawa]

Alfons [na stronie]

Paroxysm ferworu!...

Scambelan

Rubensów - Remick - znać współzawodnika, ...

/ Leśtaw chce przerwać /

Corregia - Sanxia - poznai w jego domu ...

Leśtaw

To porównanie .....

Scambelan / przeżywa /

Rembrandta - Vandykta -

/ 2:47 / Ja się nie lubię narazić nikomu.

Leśtaw

Zapewne piękne pan posiada zbiory?

Scambelan

O! mam - mam - Panie! ... apartament u Tobie -

Mam mistrzów różnych przepyszne utwory.

Stychy - ochlórki - Tliczny efekt robią. -

Choć sam mianawca - bardzo sztukę lubię ...

Już Excellencya u mnie tyle razy

Mój gust pochwalit. - Z moich zbiorów się chlubię ...

Wiem, że w salonie muszą być obrany.

Klotylda

W ramach stocistych. -

Scambelan

Olejnie ten wiszą.

Najstarszych mistrzów są prace w moim domu,

I nowych - skoro gdzie s nich napisać.

Bo ....

Klotylda / koniec - na stronie /

Się nie lubię narazić nikomu. -

Scambelan / do Leśtawa /

Leż pańskiej pracy niema zbiór mój cały. -

Chciałem też prosić .... Pan znany na Dworze ....

Zrystaw

Niemam w tej chwili.....

Sambelean /nabegajci/

Choi' obrachet maty

A resuly.....

Klotylda /kon'ezgi/

Rama uzupetnici' moie.

Sambelean

Nad wosytko byt bym toi uradowanym  
Lapoznai' Pana n. tem co wabieratem.

Wielki artysta u mnie proigdanym -

Woraki i u Dworu artystow' widziatem.

Zrystaw

Dziyki za zasowyt.....

Sambelean

Ujrysz Pan swiat nowy:

Wszelki wzpiot okresny oddien' - w moim domu.

W zgodzie wszek stronnictw politycznych glowy,

Po sij milubi nasarai' nikomu.

Klotylda

Panie Alfonsie! - cos' zrobid' z bukietem

Com ci oddata? -

Alfons /uderzajci sij w wiato/

Ach! - zostat w karcie!.....

Sambelean /do Alfonsa/

Niergrabny! -

Alfons

Biegn' zaraz na stankretem. /chu odejci'/

Baronowa

Powoz odjechał. -

Klotylwa  
 Powierzyłam sprawie  
 Panu ten bukiet - Kamelje tak cudne!...  
 I Pan go zgubił!.....

Grambelan  
 Niech trudu niekapi?  
 Przyniesie inny!...

Alfons / na stronie /  
 To konchury nudne!  
Dzistań / bieru bukiet z kamelorka /  
 Chociaż mniej piękny - może ten zastąpi.  
/ oddaje bukiet Klotylwie /

Baronowa  
 Przesłane kwiatki!...  
Klotylwa / która spojrzata na bukiet /  
 Ha!.....

Baronowa

Cóż?

Klotylwa / na stronie /  
 Imię moje!.....

Baronowa  
 Proszony kwiatów umieć dobrze śledzić -  
 Cóż te mówią?

Klotylwa  
 Nic.....

Baronowa / cicho do niej z ironią /  
 O ciebie się boją!

Alfons / na stronie /  
 Lawore ten malarz musi mnie uprzedzić!.....

Klotylda

Niechże Panowie oglądają obrary  
Tymczasem z Linną wyprocurujemy chwilę.

Ldwistaw /Do Scambelana i Alfonsa/

Swię!

Alfons /na stronie/

To nudny!.....

Scambelan

Dziękii!... milion razy!.....

Oschodzą w głąb i oglądają obrary które im Ldwistaw pokazuje.  
Baronowa i Klotylda siedzą na kanapie na przedzie sceny,  
także ich rozmowy słuszy następcy!

Baronowa

Alfons się nudzi.

Klotylda

Nas już nudził tyle.

Baronowa /z przeżaszem/

Kiedy ci nudzi - proci za rządwanem  
Własczem go jiszcz?

Klotylda

To co?... mnie to bawi

Pamiatai takim pseudo-Don-Juanem. -

Porziej go także z kwitkiem się wyprawi.

Baronowa

Może on myśli na serio. -

Klotylda

Coś z tego?

Niechaj się kocha, tak jak z kandydym bywa. -

Bo ja w tem proci niewiedzę nic z tego

Le wadycha... jiczny.....

Baronowa

Ej!... on więcej wie!..

Klotylda

Pytwań chce ścigać i innych - nie wstąpię..

Baronowa

Na prawdę myśli:

Klotylda

Wybij mu to z głowy!

Baronowa

Ja?... ..

Klotylda

Ty!... Chcesz myśla?... to ci go dostąpię..

Baronowa / z niedowierzaniem /

Pewnie?... ..

Klotylda

Najpewniej!.. - To wielbiciel nowy..

Taki wielbiciel coż dziś dla mnie znaczy?

Spokojni serca pewno nie zamęci.

Pawię się - potem rzućam w brew rozpawy

Jak drzeczko lalkę - gdy jej nos utrzęci..

[zapala sigarety]

Dla mnie wielbiciel - jest jak sigareta.....

Z widzą go zwolna zapalam płomieniem,

On płonie... a ja - niewinna kobieta,

Płomień rozdzieram mien' karykaturą technicizmem.

Jak z tego dymu... woni chwilkę zostaje...

Krótko narkotyk ten drzeczka w umyśle...

Potem - ten popiół, którym on się staje

Uznaję na bok... i o nim nie myślę..

Baronowa

Tak pewno siebie jesteś?

Klotylda /wpatruje się w bukiet/  
Moim celem

Wiesz - to zabawa.

Baronowa

Co patrysz w te kwiaty?

/zawieszco-nachyla się ku niej/

Czy Ldzisław także takim wielbicielem?

Klotylda /wstaje nagle/

Jak tu gorzko!

Trambelan

Co za zbior bogaty!

Zachwycasz!... Same arcydzieła!.....

Alfons

/który dotąd zmudzony spoglądał na obraz, staje nagle  
przed obrazem, który był zastonięty./

A!... jak podobny!

Trambelan /patrzy na obraz/

Cudny portret Pani!

Klotylda /zbliża się do obrazu, zdziwiona/

Mój?...!

Ldzisław /zmuśniony/

Nie - to studium stworzyć coś mnie wzięta.....

To... bez wartości..... /chce zastonić obraz/

Baronowa /przechadza się mu/

Tan sam siebie gani:-

Bardziej podobny nicodda zwiędła to:-

Zdrisław

Lea.... to nie portret..-

Trambelan

Jan naprawdę słomny!

Klotyda / Do Zdrisława /

To... z pamięci?.....

Zdrisław / mieszaj się /

Na myśl raz mi wpadło.....

Baronowa / Do Klotydy, znowy /

Widzi jak model był myślom przytomny.

Alfons / Do Zdrisława /

Wciąż to ideal?

Zdrisław / z niechęcią /

Ideal.... być może.

Trambelan

Skoro to portret nieobstalowany

To obraz tylko.... więc by w moim zbiorze.....

Zdrisław / żywo /

Na sprzedaż nie jest!

Alfons

Na wystawę Dany?

Zdrisław

Nie.

Alfons

Wciąż dla niego?.....

Zdrisław

Wartość może mała

Lea.....

Alfons / zdecydowo /

Prix d'affection musi wiele znaczyć!

Łdźistaw / z pobawowanym gniewem /  
Panie.....

Alfons / na stronie /  
Ten matars na nerwy mi Dźiata!  
/głosno - z ironią /

Tak.... prix d'affection.....

Łdźistaw / sucho /  
Niekty się tłomawyc'!

Trambelan / do Alfonsa, z poospiechem /  
No - nie nalegaj!... gdy Pan niema chęci  
Sprzedać ten obraz.... / do Łdźistawa /

On niechciał obrazić!.....

Pracownik... wroch prac pańskich go nęci.....  
/sucho do Alfonsa /

Nigdy się nie tona nikomu narazić! -

Baronowa

Panie Łdźistawie! - czy to wiesz prawdziwa  
Le pański kuzyn - ów stawy turysta  
Wrócił?.....

Łdźistaw

Tak jest.

Alfons

Pracuj s nim Dźiwa!

Nowi pseudonim.... jest Garibaldiście.....

Trambelan / z niechęcią /

Garibal..... Czy tak?....

Łdźistaw

Tak jest.

Baronowa

L Reduinami

Na pusewy batak...

Lisztaw

Instelmit Kaprety

Teri mu byt wodzem - i z Mexykanami  
Walczyt.....

Sambelan /żywo/

W Mexyku?

Lisztaw

Tak.

Sambelan

Czy ma ordery?

Lisztaw

Catery strymat.

Sambelan /zagadniony/

Catery? !.... to nie lada!.....

Catery!.....

Baronowa

Z had wraca?

Lisztaw

Z głębi pusew Sahary.

Klotylda

Ty, diłka, postać ja bym praszai rada.

Baronowa /cicho do niej, z przejęciem/

By za rydwanem biegt jati twe ofiary?

Lisztaw

Choc' w nim jest dusza i swyrytna, i wraziosta,  
Unika ludzi.-

Alfons

Czy siz stat maniakum?.....

Ldustaw

Ta przygód żadna, co go w świat ponosiła  
Dusi' go zrobiła odлюдkiem, Dziwakiem.

Klotylda

To rana sesca domysleci' się wari.

Ldustaw

On jest zagadka, co ciekawosci' budzi.

Alfons

Takie zagadki świat najprościej karmi  
Tę, że je zagadnąć wcale się nie trudzi.

Klotylda

Wic' by odmówił wszelkie zaprosiny.

Ldustaw

Przyjot pseudonim - i rzy' mićke w świecie.

Klotylda

Mysł mi przychodzi!... Z jakiejże przyoczyny  
Niemiał by w masce się potknać przezi?

Baronowa

Co?... w masce?...

Alfons

Jak to?

Klotylda

Dajmy bal maskowy!

Pseudonim... maska... Ciemni ma odmówić'?

Ldustaw

Ważni - gdyż jutro...

Klotylda

To jest pomysł nowy!

W ten sposób moim Peduina złowić!

Tak!... tak by' musi!... Pani Szambelanie!  
Ten bal maskowy - Pan jutro nam daje.  
Szambelan /zdziwiony/

Ja?!

Klotylwa

Tak jest.

Szambelan

Jutro?.....

Klotylwa /z przymileniem/

Każdy... więc się stanie....

Szambelan

Bal... bal maskowy?!... Ale mi się zdaje,  
Że w mej procyi może niewypada....

Klotylwa /niecierpliwie/

Maskowe bal daje i u Dworu.

Szambelan /chwytając/

Prawda!

Klotylwa /nalegając/

Ja proszę bardzo.

Szambelan /po chwili/

Trudna rada!

Waż jutroszego to ma być wieczoru?

Klotylwa

Tak.

Szambelan

Pani przyjmiesz rolę gospodyni?

Klotylwa

Chętnie.

Alfons /za stroną/

To nudy!... Strój sam się nie sprawi.....

Baronowa /cicho do Klotyldy/  
I kąd ta myśl balu?

Klotylda /cicho do niej/  
To rozrywki cygni:  
Młody mnie knużił - niech więc stary bawi.

Scambelan  
Tę i naproszeniem wnet karty napisai.

do Ldzistawa  
A pański kuryn najpierwszą odbierze.

/Pobywa karty wieżyowe, niada przy kantorku i  
zawryna pisai./

Ldzistaw  
Darmo!... z nim jutro wyjeridiam.

Klotylda /na stronie/  
Co styre?...  
/głownie/ Pan?.....

Ldzistaw  
Tak.

Klotylda  
To karty.

Ldzistaw  
Nie- ja mówię szczerze;  
Do Włoch wyjeridiam.

Scambelan  
A!... pod nioba włoskie!...

Klotylda /na stronie/  
Co?!...

Scambelan  
Stusnie! Stusnie!... to artystom sturij

Przym... i... Florencja....

Alfons /wpadając w mowę/  
Te dziewice boskie!...

Te arcydzieła... /na stronie, z radością/  
Szczęśliwej podróży!...

Klotylda

/zbliża się do Zdzisława i mówi mu po cichu/  
Pan nie pojedzie!

Zdzisław /cicho do niej/

Musi!

Klotylda /podobnie/

Nie pozwolę.-

Zdzisław.

Alexi....

Klotylda

Ja proszę!... ja pana zaklinam!....

Zdzisław /cicho do niej, z bólem/

Pani!... och!... niewiesz!... skrepowano wolę.....

Klotylda /cicho, z ciętością/

To... pierwsza prosba!.....

Zdzisław /po pewnej walce/

Przed nią się uginam...

Niech co chce będzie!....

Klotylda /głośno/

Pan Zdzisław zostaje.-

Alfons /na stronie, niekontent/

Masz teraz!...

Klotylda

Będzie ze swoim krzyżem.

Trambelan /podaje kartę Łdźistawowi /  
Z radością kartę zarrosin oddaje.  
Pan wpiszesz imię.

Łdźistaw dzwisi otworu na karcie /  
Klotylba

z historią podaje reke Trambelanowi /  
Taki uprzejmy czynnem  
Zwykłe. Trambelan serca nam podbija.

Trambelan /całuje jej reke /  
Ach!... gdyby syn mój!.....

Klotylba /prerzywa /  
Leż myślic wypada  
Coś o postumie... czas tak przódka nija!.....

Alfons /po Alfonsa /  
Alnie jak Pan sadzi?

Alfons  
Ja?

Klotylba  
Jak strój?

Alfons /na stronie /  
Spada

Nagle pytanie!.....

Klotylba  
Co?.....

Alfons /po krótkim namyśle /  
Pompadour more.....

Klotylba  
Ach!... to zbyt znanie!

Alfons  
Normy... Adalging.....

Lub.... Esmerydy.....

Klotylda /zmięciur pliwiona/  
Co za gust?... mój Boże!

Baronowa /do Alfonsa/  
Wzię mnie Pan porada!

Alfons /po krótkim namyśle/  
Pani?... strój Martiny!

Klotylda  
Mnie mi Pan Łdristaw powie swoje z Danie!

Łdristaw /po chwili/  
Strój... krasodziejki!

Klotylda  
Brawo!... mysł jedyna!

A teraz proszę do mnie na śniadanie  
Wszystkich!

/ Podaje rękę Łdristawowi /

Łdristaw /na stronie/

Is! mały!... Ni!... nie moja wina!

/ cicho, do Jakóba który wręcił, oddając mu kartę, który  
mu dał Szambelan! /

Oddaj tę kartę Panu Romanowi.

Baronowa

/ odchodzi, cicho do Alfonsa który jej podał ramię /  
Coi taki zły humor?...

Alfons /cicho do niej/

Trudno go wsiąść w ryzy!

Tryumf wciąż staryj tema malarowi!.....

Baronowa

/ spoglądając na niego z kłótnicy /

Ale ja za to - wamę strój Martiny!

/ odchodzi w głąb /

Scena VIII.

Jakob

Coś do malarstwa mi się niepodobna.  
Te młode Panie!..... Pewnie będzie mamy!  
Niekonie szczytliwsza nam powróci doba,  
Spalę te płatna - i porobię samy. -

Scena IX

Jakob Roman Julia

Roman

Czy się wybierai zając do podróży?

Jakob

Kto?

Roman

Zwrot.

Jakob

Wyszedł własnie.

Roman

Z kim?

Jakob

Z Paniami.

Julia

Z jakimi?

Jakob

Niekonie. - Jedna za wzór stary  
Widać! - To Pani co tu... za samami.

[wskazuje obraz]

Roman [przeważony]

Aa!...

Julia

Przebog!.....

Jakob / oddaje kartę Romanowi /  
 Kartę dla Jana zostawit.  
 /na stronie/ Biedna Janeczka!... on złe się coś sprawił!

/zamyślony, wpatruje się w nich /  
 Julia / chwytła się za serce /  
 Z nią!... Z nią!... /wpatruje się w obraz, z wybuchem żalności /

Jak piękna!... O! Kwiaty moje!  
 Wyszcie dla tego miłości.

/tuląc się do Romana /  
 Uchodźmy bracie!... my - sieroty dwoje!...  
 Borne kwiat sukienki rozwiał.

Roman / przewrótawszy kartkę /  
 Co... bal maskowy?... Dobrze!... Natychmiast  
 Myśl rozstał boska prawica!

Ona tam będzie!... rękę strzawioną  
 Te maski zdejmę z jej lica...

/do Julii tuląc ją w objęcia /  
 Siostrze... miej ufność!... Wiem memu słowu,  
 Te sekreśne wrócę się chwile,  
 I nad twą głową zaznamię znów,  
 Projami złote motyle. -

/Zastona spada /

# AKT II.

/ Salon u Szambelana w willi pa miestem, z wielkim  
 przepychem przybrany i rozświetlony. - Po fwa-  
 arcy od widziow drzwi szklanne wiodze do ogrodu. -  
 Rozmaite siedzenia otoczone klombami kwiatow. -  
 W głębi drzwi dwuje, stwartych przez ktore wioda  
 wielka sala balowa; z kaz od czasu do czasu odrywa  
 sie muzyka. /

Scena I.

Szambelan Alfons

/ Szambelan we fraku, Alfons w stroju francuskim przy  
 szpadzie, wchodzi z sali balowej /

Szambelan

A co, Alfonsie? - Co mówisz o balu?  
 Wspomiale? - prawda? - Choc' by przyjac' Horola!  
 Umiesz urzadzac'.....

Alfons / obojętnie /

Tak.....

/ praca kapelusza i chustki na stol na lewo /

Szambelan / niecierpliwie /

No.... mów ze synala!  
 Horala to dla ciebie. - To ci nie rozszala?

Alfons

Nie - gdyz mierzalnie te przygotowania  
 Spai mi niedoty dnia przez cely ranek.

Szambelan

Masz go!... Ułatwic' chciatem mu starania  
 O wshy..... Z ciebie szeregolny Kochanek!

Alfons

Tak brać gorzco.....

Scambelan

Klotylda rzęta

Wiesz, przepięszyćem, tak jak się naberę.  
Tys' jej thouburent - przeciw sama chciała.....  
Jakaż to rybka dziś krew u miodnicy!.....  
I on mi jeszcze gotów to wymawiać!!!.....  
O wryothkiem myślę... Chyż by się udało.....  
Musiałem nawet ten strój tobie sprawić,  
Bo ci się myśli i o tem nie chciało.....

Alfons

Ja wyznam Papie, mnie śmiertelnie nudzą  
Nasze salony.

Scambelan

Wiesz, wolisz garyotty?

Alfons

Bale mnie nudzą - rajecia nie budaż.

Scambelan

Wolisz Demi-monde? Bal-mabille?... Kothotty?.....

Alfons

No - zawsze mówię.....

Scambelan

Wryothko w swojej porze -

Ja tego gustu za rta ci nie biorę.  
Lecz jedno z drugim pogodzić się może.  
Tak - wryothko można - byle tylko w porę.

Alfons

Właściwie biorąc, mam już dość i tego;

Mnie nie niebawi - a to Pany wina.  
Sambelan /zdziwiony/

Moja?.....

Alfons  
Mnie w życiu niebrakto niczego  
Nigdy....

Sambelan  
Więc to ja?.....

Alfons  
W tym cała przyczyna.  
Boś mi dogadnał zawsze, w każdym względzie,  
Nigdy mi w życiu niebrakto pamiędy.

Sambelan  
No - proszę! - Teraz wymawiać mi będzie  
Lem nieporwolit mu nigdy być w rądry!

Alfons  
To mnie popsute.

Sambelan  
Lecz - w mój potowieniu  
Niemogłem przecie migo jedynaka  
Nie olonić blaskiem - gziis' zostawiać w cieniu -  
W świecie sathodziła by mi rola taka.

Alfons  
A skutkiem tego jest, że starsze metody,  
Praca mnie straszy - a nudzi zabawa -  
I nawet jażimo tej światowej mody  
Takt cizny.....

Sambelan  
To już na britha zakrawa!

Spróbuj pracować!

Alfons

Wszak na giełdzie grywam.

I tam mi kawozę ptacisz Diferencję.  
Emocji: „zgrać się” nawet nie wykrywam.

Scambelan

To prowadziś rawniej swoją Kontinencję,  
Trza cię dóni pędzić jak żabka do sukhotki.

Alfons

W uspiionej Duszy wracem nieodnowie,  
Wstępnem abiecyjno-przemysłowej wspólthi,  
Która Dris' w świecie: „maternistwem” się zwie.

Scambelan

Tak się w Klotylnie Kochates' szalenie!

Alfons

Mnie - brach nadzieji był rozognit srodze  
Dris' - gdym Kontinuent - przysito przebudzenie.  
Mitosci' ale biega po legalnej drodze.

Scambelan

Widac' pro tobie! -

Alfons

Cylin' mam - z ciutosci,

Jak Konrad jęcać pod Alfony wieżę?  
Wysoty już z mody maternistwa z mitosci  
Juz w nowszych księzichach nawet w to niewierzę.

Scambelan

Chesz aby ona ci się oswiadczała?

Alfons

Nie - lew by' niechże spawakam - malarsom -

Ami dandysem - jak ta igraja cata.

Trambelan

To osiada' na wsi - i boga' gospodarzem.

Alfons

Mam gospodarzem byc' wiejskim? - Dziękuję!

Dosyć ich w życiu miałem przed oczyma.

Każdy narzeka, żre, biedę, kuje,

Choc' nic nie robi, nigdy czasu nie ma....

Trambelan

Leż się chęć żenić?

Alfons

Tak jest. - Po widziatku

Ludzi wesółych - taki smutnych po ślubie.

Mnie mnie zmiana stanie się udruciem,

Mnie przez hymen mój rty humor zgubię.

Trambelan

Mniejsza co po tem. - Ale o to chodzi

Abyś się starał o Klotyldę względy.

Nadobatkuj więcej! - bo co ci to słodkie?

Alfons

Można spotkać się.....

Trambelan

Nie - niedojdziesz tam. -

Alfons

Choc' się nie mindrę - przeciw Baronowa.....

Trambelan /prerywa mu pyślo/

Mają neofita!... po nim w upominku

Boż wie narwiszko jakże nosi wdowa. -

Alfons

A mają Klotyldę zginę w pojedynku.....

Scambelan

To był Pan z Panów....

Alfons /honorze sero/  
Przez scenę zardrości,

Z jakimi jej dawnym ponoś wielbicielem.

Scambelan /abruszony/  
Fe! niemoż o tem! - W niej nie ma ptochosci...

Alfons

Kiem - kochisterya niewinna jej celem,  
Lecz przez nią poszedł ad patres matronek.

Scambelan

Mówmy rozsądnie! - Lnasz Klotyldy cnotę...  
Jej wpływy w świecie.... Poci ci tam mrazonki?  
Do Dyplomacyi masz wstąpić ochotę....

Alfons

By się rozetwai.

Scambelan

Mnie to mocno cieszy.

To mnie i ciebie w tym świecie postawi.

Wiesz - Excellencya z protekcyą swą spieszny....

Wpływ Excellencyi!.... to wracenie sprawi.

Gdy ze mną mówi, o Klotyldzie wspomniad,

Po to mi żona jest dla Dyplomaty.

Alfons

Lecz o tem może Minister zapomniał

Ze nominacya łatwiejsza niż swaty.

A szwagrze wyznam, że ten bal mnie utości.

Scambelan /niecierpliwie/

Ora sigdata.....

Alfons

A tego przyrzyna,  
Le swej dogodzie' chciata cielkawosci  
Widzie' Dziwaka - turysty - Beduina.

Szambelan

On ma ordery.-

Alfons

I tego malurza  
Poco tu bylo napisac' do domu?

Szambelan

Slawny artysta - co tyle Dzieł stwarza.  
Przece' sie' niechey narazie' nielkomu.

(pro chwili, sentencyonalnie)

Niech w Dyplomacji - będie ci sternikiem  
Lawore kasada - bo to prawda szczerza -  
Le u nas - Panów - grewanosc' jest Klaczkim,  
Co rawore zamki wszystkich Dzwie otwiera.  
Grewanosc' - to pienioz, co wlasnego dawcy,  
Pogaci tylko. - Choc' sie' niechey chwalić,  
Lez z niy w niejednej przepytynatem sprawie. -  
Trza umiec swicostky i Djabla zapalic'.  
Tak... tu dzie' ugrzyz stronnikow rozlicznych  
Ministra, Panow, Artystow, Doktorow  
Si dwoc' wydawcow piom humorystycznych,  
Bankierow, Pustow, i trzech Redaktorow. -

Alfons

Mniejsza o innych - lez ten malarz....

Szambelan

Pracie

Pod to dostojny - ich klijnot szlachecki

Dalšie siğa - a to znamy w świecie...

Alfons

O naszym rodzie zapomniat Niesiecki.

Scambelan /ogłoda się z nieproszonym/  
 Cicho... Co pleciesz?... Daj spokój z wywodem!  
 Drewo się znajdzie, ścieżki przyjdzie nato.  
 Tym bardziej z pańskim kra się targić rodem,  
 Ja - Scambelanem - a ty - Dyplomatą.  
 Ty co ten malare tak ci bardzo słułodni?

Alfons

Przeiwnie. - Dziwnie wczorajszego ranka  
 Na calthum nową drogę mnie przywodzi:  
 Dział - w liżonego bawiz się kochanki.

Scambelan /zdziwiony/  
 Ty?...  
 /Baronowa ubaruje się w głębi/  
Alfons /smieję się/  
 Do Klotyldy dział liście pisatem.

No nie wyprada!

Alfons

Wim co czynię przeciw:  
 Ogniem mych uwnie jak fosforem światem  
 Ty jej ten liście postatem w buklicie.

Scambelan /odmiennie/  
 A!... a!... to zgrabnie!...

Alfons

Mysl kłybkiem się snuta -  
 Spisatem - co mi niosta wybraznia.

55

Scambelan.

Tak! Tak! rozumiem!... serca mowa cięta.....

Alfons /z niechęcią/

G-nie! - to malarz ten mnie tak roznosił.

Scena II

Cia Baronowa

/Baronowa wchodzi w marce która natychmiast z rucia z twarzy, jest w stroju Marbidiy, zbliża się do Alfonsa i uderza go wachlarzem po ramieniu/

Baronowa

List?... niebezpiecznie!.....

Alfons

Pani Baronowa!

/Scambelan /caturze jej rękę/

Baronowa

Przybywam pierwsza.

Scambelan

Perta naszych gości!

Jakże przesłonna toalety balowa!.....

Ninon... Pompadour... niech idą z radości!

Baronowa

Czy się podobam?

Scambelan

Pani musisz pytać?.....

Lez... stycy turkot! - Dus' radość w mym domu!.....

/z ceremonialnym uklonem/

Wybaery Pani!... Spieszę gości witai'....

Po bym się niechciał narazić nikomu.

/schodzi w głęb do sali balowej/

Scena IIIBaronowa AlfonsAlfons  
Mówiłaś Pani że to niebezpiecznik?Baronowa  
Panie Alfonsie! - Wtór mogli by uwierzyć,  
Ze wtór - co dziła rozumie, statecznie,  
W otwartę zgubę, taki sam rechce wierzyć?Alfons  
Jaki to?Baronowa  
Ja hocham Filotyldę x pewnościę,  
Leż na jej wady nieprzyemwiam oha.  
Ze jest cnotliwą - nie zgroszą ptochnościę  
Prawda.Alfons  
I patry na świat zbyt z wysocha.Baronowa  
Leż jest - zabawom oddana kobieta -  
Ze wszystkich światów miód biorzą paxoćka -  
Jest - że taki powiem - niewinnę kobietę -  
A Pan niewątpisz, kim twą przyjaciółką?  
/ podaje mu rękę /Alfons / jej rękę catując /  
Pani!Baronowa  
Ja za to nie obwiniam Pana  
Leż w ciarodziejshy ten popadt gorzokshy.  
(Ja epidemia tak w świecie nazwana.)

Alfons

[Który ciggle trzyma jej rękę]  
Ach... jakże Pani może przesłianą sądzić!

Baronowa [jakkby nieważnie]

U nog Klotydy zawsze rój miodu  
Co ciggle wzdycha - jak do wiosny jętaszki.  
Pan to wyjątków także nie ma.

Alfons

Owsem....

Baronowa

Tę jesteś celem jej igraszek.

Alfons [nieco urażony]

O! co to....

Baronowa

Bożę - Mam jej zaufanie

J wiem....

Alfons

Ja serce wciąż trzymam na wodzy.

Baronowa

A przecież jawne twoje o niej staranie.

Alfons

Bawij się także -

Baronowa [z ironią]

Męczyłmi taki srogi?

Alfons

Niech co chce będzie - tam serca nie zgubie  
Wiem co brylanty - co kamienie cześkie.

Baronowa

Ma piękne oczy....

Alfons  
Ja ciarogych nie lubie!.....

Baronowa  
Taki? - a wiec jakie?

Alfons  
Ja lubie niebieskie: -  
Mnie epidemia niedosigta wcale,  
I mniej niz innych owiat exas usocy -  
Larzeram!... ale....

Baronowa  
A wiec jest i: „ale“

Alfons /nagle/  
Na honor! - Pani masz niebieskie oocy!.....

Baronowa  
Larzeram Pana, ze ow list w bukcie  
W sztandar zwycigstwa przemieni sukzslwia

Alfons  
Listu nikomu nie pokazac prucie.

Baronowa  
Ldobyly sztandar czyz kotniora ubrywa?

Alfons  
To byc niemoze aby tu na balu....

Baronowa  
Wszakie kat. cigni z kaidym wielbicielem.  
Pohod stai bedzie na swym piedestalu  
Lawose bitos' bedzie jej igraszki celem.

Alfons /wiespotkaniu/  
To niepodobna!... nikomu nie powie!

Baronowa

Pan na świat patrzył przez różną tęczę.  
O liście pewnie cały świat się dowie.

/na stronie/

Tama się o to prosiłam - to rzecz -

Alfons /z pomieszczeniem/

Mnie?... w śmiechności?...!

Baronowa /na stronie/

Ciasem tak się łowi szpaki.

/głośno/

Ja znam Klotyldę. - Gotowa ze sprytem  
Odpisać nawet, bo wie że list taki  
Jest w mej wyrymny świętym depozytem.  
Ale list pański.....

Alfons /żywo/

O!... na moją duszę!

A tout prix list ten na powrót zdobędę!  
Znajdę - wykradnę - słowem - mieć go muszę!

Baronowa /śmiejąc się/

Jak Jaxon runo!

Alfons /stanowczo/

Tak - Jaxonem będę.

Ja wyrnam Pani: śmiechności się boję!  
Ty myśl nieskręconą mi serce natchnęto -  
Tylko ten malarek przez tryumfy swoje.....

Baronowa /z niedowierzaniem/

Nie serce?

Alfons

Przez! - udziatu niewzięto..-

Leż on... wywierca jakis' wplyw niernany...  
A mnie to rtości!... mnie ten tryumf gubi.....

Ach!... co! /nagle zmienił się/  
na szafis slićany!... niewidziany!.....  
Baronowa

Gdzie?

Alfons  
W oczach Pani.-

Baronowa  
Pan tak szafis lubi?

Namiętnie!

Baronowa /ciągnąc dalej, jakby niewarata/  
Jeśli jest niebespućstwo  
Tu - dla jej serca... /tajemniczo/

To Dżiśław - jak wnosić.

Alfons /na stronie/  
Ta myśl mnie łatwo powiedzie w szalenstwo.

/głośno/  
O! - ja tryumfu nad sobą nie noszę.

Baronowa  
Popsute dziecko!... /na stronie/

Drażni się - to znaczy  
Leż ciar Klotyldy już się w nim przesila.

/Muryła się odrywa/

Alfons  
Juz bal zaczął! - Moje Pani rany  
Przestawiać ze mną pierwszego kadryla.  
/podaje jej ramię i wychodzą do sali balowej/

Scena IV

W sali balowej widai' przez otwarte drzwi, maski tancerz.  
jęc kadryla, z drzwi środkowych wychodzi Łdźwiataw  
w stroju Hamleta z maską w rękach.)

Łdźwiataw

Jak tam ochoczo dźwięczy muzyka!  
Wesołość pośród tancerzy kota!  
Niby ich ciarów różdżka dotyka,  
Jakby pod skrytym byli Anioła.-  
A ja... czem jestem tutaj zwabionym?  
Czy płaszę nęcę?... czy uciskam bratni?  
Tęci tu stoję z sercem skrawawionem  
Aby ja, ujrzeć po raz ostatni?  
O! ludzka nawa! - Dwa są sternicy  
Na twym pokładzie - w niegodzi wiecznie:  
Głowa i serce..... śród nawalnicy  
Z nich jeden ciębie zgubi Homieranie.-  
Bo prawie nigdy - burzami chwiane  
A zastępienie w swoim rozumie  
Wierne niemowle - ciotowickiem zwane  
Śród nich wyboru zrobić nieumie.  
Bo jakas' drwina cigunie protęga  
Jakby topiła w gęb do stęchtani  
I drwini zawose bez wiedzy sigę  
Po ostry kolec, który stoń xrani.

pausa

Jutro wyjedźdam! - Już nie przeswana  
Łodki, marszenia czas zbury.

O!... wielka prawda w słowach Romana:

Trzeba przystani - nie burzy. -

Milosc Klotyldy Jataxi natchnienie?

Czy iskry boską wzbudzata?

Nie - z niej wionęto światowe technienie

A iskra w zgliszczach Drzymata.

Tak - Julia będzie moją przystanią!

Tamta mi cierniem na drodze.....

Wszystko skonione!... Raz spojrzę na nią.....

Och!... jak sam siebie Dzia' zwodzę.

/zakrywa twarz rękami i chwilę porostaje w niemyj bolesti/

Jutro odjędziam pod Miło w toskię....

Ty Juliu wróci znów męstwo.

Tutaha uboi tam serca troskę,

Tak - tam artysty kwycięstwo.

/po chwili/

Powia ten bukiet zastata u mnie?

Już go jej zamiesz nuchiatem.....

Nebyłbym zaniósł..... Leż tamten Dumnie

Spogłdat..... Czyż znieść to miatem?

Dziwne że Roman na bal przybywa!.....

Flartu mej duszy próbuje....

O!... tak! z pewnością!... wamocni ogniwa

Mówił że nas uratuje.

/spostreżę Klotyldę i Romana/

Ona!... Uchodźmy!... Roman!... cóż znawcy?

Jak serce w siłę ubogie!

Wnet praca marnowce goni rozpaczy....

Niech jej widzieć!... niemogę!.....

/wybiega na prawo i utknie między klombami/

Scena V

Klotylda w stroju krawodziejki, bez maski, wbiega widocznie  
pomieszana z sali balowej, za nią Roman w stroju  
Pieduina zamaskowany!

Klotylda. Roman

Klotylda

Pan mnie w ciekawosc<sup>2</sup> wiedziecie niestety Panu.  
Lada pamietnik wierniejszym nie bycie:  
Najmniejszy szeregót!... I kiedym Panu znana?

Roman // jakby konczyc sens zawarty!

I pojedynek ten smutny w Ostendzie.....

Klotylda

Wiez mi go meza znacie Pan?

Roman

O!... znalem....

Klotylda

I z kiedym?

Roman

Alfons bylo jego imie -  
Jego potmartwa ston w stoni trzymatem  
Gdy padl na ziemie, w ktorej przisjal Orzymie.

Klotylda

sekundantami przeciw wim ze byli  
Kbize Alexy - i.....

Roman

Pani ciekawa

Ustysiec<sup>2</sup> wiecej?

Klotylda

Proszę.-

Roman

Więc od chwili  
Dawniejszej musi być podjęta sprawa.

Stucham.

Klotylda

[siada na kanapie]

Roman [stoi wsparty o kresło]

Twoich ciarów, Pani! - moc mi znana.  
Arsenał cały tej morderczej broni.  
Po twoje serce - to fatal-morgana  
Której nie dotknie ten co za nią goni.

[po chwili]

Motyl co leci przez bagniste błonie,  
Łatwo w drzewinie chce pogoni wanieci.  
Dzieciż kani biegnąc w głębiach bagna tonie,  
A motyl nad nim w górę rzuca uleci.

Klotylda

Tak może Pan sądzić?... Czy takie przynioły?... ..

Roman

Wiem Pani! - stawy twej mi nierachwiato, -  
A ten co stałby na strażi twój cnoty,  
Na posterunku moim usnąć s miało.  
W tym względzie ciotem uderzę przed tobą.

Klotylda

Pan miało mówić o mojej przestwici.

Roman

Na to odchylic' muszę się z ratobą.....

Klotylda [municzpliwie]

O... mów Pan!.....

Roman

Alfonso był pełen radości -  
On kochał Panią.....

Klotylda

Ze względów światowych  
Dajam mu rękę....

Roman

Leża niedługo serca -  
Był w ówczas w radzie twoich ofiar nowych  
Roman Ostoję.....

Klotylda

Alfonso morderca!

Roman

Leż tyś Romane niekochana Pani.

Klotylda

Nie..

Roman

On - szalenie - jednak w czas uwieszyl.  
Jaki dzień szał leżał do otchłani...  
A groźną radości w Alfonsa uderzył -  
W miesiąc po ślubie byliście w Ostendzie.....  
W sercu Alfonsa krewitę ciężką raną -  
Sądził - balsamem na nią zemsta będzie...  
Do walki wyrwał niewinnie Romane.

[pro chwile]

Flotilla bryg morskiej rumiencem oblata  
By przeciwnikom przysiwiała do zgonu.  
A łódź rybacka na falach ciekata

66

Aby zwyciężyć nieś" na brzeg Albionu. —  
Padły dwa smęty!..... Los kaproyne dzieci!.....  
Prigdi jak tyran ofiarami swemi.

Duska Alfonsa w lepszym xtoiyt świecie...

A Roman.... trupem xji' musi na ziemi.....

/ pauza. — Klotylwa wzruszona miloway /

Alfons na piasku leżał krowią zbrocony....

Jasniej nad grobem Bóg przejrzeć dozwała:

Włec i on przejrzał. — Puczt: „Bytem szalony!....

„Ona niewinna!...“ Dłoni scisnął rywala. —

Z ów jego spadał zaradności zastona,

Gdy rozprowadza śmierci nad nim swe cienia,

I list Klotylwy co tulit do tona

Odlat zabójcy... na znak probaierenia.....

/ dobywa list z kieszeni, i oddaje go Klotyldzie /

Klotylwa zdziwiona spogląda na list.

Pamiętam! — list ten do niego przysłał. —

Roman

Tak jest.

Klotylwa

/ myślała uderzona, z niepokojem wpatrując się w niego /

Leż... z kąd Pan?... Jaki?... Czy być może?.....

Ten głos! ten uśmiech!..... i... ta postać! cota!.....

Ktoż Pan jest?!

/ Roman zrzucił maskę z twarzy /

Roman!!!.....

Roman

To ja!

Klotylwa

Wielki Boże!

/ rzucił list na chustkę którą Alfons zostawił, i pada na kolana /

Roman

Pomnijsz Pani jęzeka te lica?  
 To widmo rywe błędnej ofiary?  
 Twój co zniszczyła twój, prawica?  
 Teraz zwycięstwa rozwin' sztandary!  
 To serce - które dla Ciebie było -  
 Stęgo igrački twój było celem -  
 Świat - w którym wiarno przysięści było  
 Bezarytceństwem już się stał zielen! -  
 Duszę zachwiana, gdy urok mamy,  
 Gdy ją opuści siła i mięstwo,  
 Z kapryśnym śmiechem zdepta' nogami,  
 To ciarodziejek tryumf - zwycięstwo! -  
 Tak prad obcy mięstwo -  
 Gdy ratne swoje urok jedyny,  
 Był tu wstąpił bożych płomieni  
 Aniołem stróżem wśród rodziny.  
 Dwiecie nasre! Bóg wam dozwala,  
 Lecz na ziemi drogę pociechy;  
 Lecz gdy jad oby serce wam skala,  
 Anioł uleci z pod naszej strzechy!

Kłotylda

Pan mnie chce sądzić? ... I jakie mam prawo?

Roman

Nie - Ego udratun jest zwycięże przemocy,  
 A zeglars niema praw nad obcą nawę -  
 Chę nową wydrzeć ofiarę twój mocy.

Kłotylda

Jak to?.....

Roman

Leokadia. -

Klotylda / promieciona /

I co to są unamy?

Roman

On twoich ciarów zna sity - niestety! -

Lea - komu cioto Bóg iskrę narnamy?

Własności ni jest kaprysu kobiety.

Talent nau' znamie wybrancy potoryt,

I technicie bóstwa w jego łonie gości -

Cias u stóp swoich na ziemi go złożył.....

Oddaj go, Pani, satuce... i ludzkosci!.....

Klotylda

Wije w oczach Pana tak upadłam nisko

Ze przed moją władzą satujem bliźniego?

Roman

Od kobietoryi do upadku bliźnisz. -

Lea - o to mniejsza! - tu idzie o niego.

Klotylda

A... to Pan sądzi, że najistotnym u stanie

Natchnżę już?.....

Roman

Owszem. - Lea nie owem technikiem

Co tode artysty wadnie na przystanie;

Śród których będzie iyt bóstwa natchnżeniam. -

Patr! - Odhod ciazę go twoje owtady,

Już gościem radhim w swej pracowni bywa,

Łutki wawrynu poisthity i zbladły,

I a objęci sztuki wicnie się wyrywa. -

Klotylwa

Z nadziei opielki tej nad nim, powody?

Roman

Ja Kocham sztuka.

Klotylwa

Pan krewnym Zwisława.

Roman

Jest mi ciotczynym bratem.

Klotylwa

Talent mlody

Jego - mnie zajet....

Roman

A mnie jego stawa.

Przytem mej siostry jest on narieczonym.

Klotylwa / uagle /

On?!.....

Roman

Tak jest, Pani!

Klotylwa / z lekkiem szpderstarem /

Jakas pensyjonarka?

Roman / Jolbitnie /

Wzrostem matini'skim z nig będnie ztozonym.

Klotylwa / z dremiem /

Z nig?... z nig?.....

Roman

Laruzam.

Klotylwa / z wybuchem /

Prubiera się miarka

Mij ciurpliwosci!..... Ja Panu niewierzę!.....

/z trwozą/  
On by miał?..... Tanie!... o nie!... Pan mnie kwodzi!.....

Roman /na stronie/  
Czyli by ona kochata go swowem?

Klotylda /z dremieniem/  
Kocha ją?.....

Roman  
Wyjazd do kłoch to dowodzi.

Klotylda /z wybuchem gniewu/  
Pan po mnie żąda afary w tej dobie;  
Przez wzgląd na siostrę?!..... Lwiodły myśli wiekowe!.....  
Tak łatwo serzęcia nie dam wydrzeć sobie!.....

/zrywa się i odchodzi szybko/  
Roman /na stronie/  
Kocha go swowem!.... Nie tu koniec jezwem!  
/wybiega za nią/

### Scena VII

Łdristaw /wychodzi z prawej/  
Romani!.... Coż to? - znów pogonił za nią!.....  
On ją zna!... Czyżby?..... Przem-besilna kłosci!.....  
Coi to za nowe groty serce sania?.....  
Czyżby to były paciski z androsi?.....

/zamyślony, siada w głębi na siedzeniu między klombami/

### Scena VIII

Łdristaw Alfons.

/Alfons bardzo niespokojny, wchodzi z sali balowej, niewidząc Łdristaw/

Alfons  
Tego za wiele!..... Aż mi pęka głowa!  
Na balu ze mnie już drwiz orzywiscie!

Przepowiedziata Dobrze Baronowa. —  
 Wzryscy jizi wiedza, o tym moim liście! —  
 Klotylda, widai, worystkim rozpowiada,  
 I drwi zapewne. — To rava mistyckana?  
 Gniew mnie rozsadi!... To haniębna zdrada!.....  
 Jizi piot butelki wypitem Szamprana  
 Chęć myśl rozewai. — Szepora tytko o tem!.....  
 Co ten za koncept przyszedł mi do głowy  
 Ten list jej postai — i Pegara lotem  
 Wonezynai lirycany jakis romans nowy?.....  
 Przestłzty malara..... Musi ten gniew az mrozy!.....  
 To Ojciec nagli..... Wtasniwie... niechuatem.....

[zamysla si]

Ja Baronowa ma przesliczne sny!.....

[nagle, jakby senniony]

Gdzie znów kapelusz i chustki, podziatem?  
 / bierze ze stołu kapelusz i chustki, i znajduje list który  
 Klotylda rucita /

Co to?... list w chustce mojej podrucony!  
 Podpis Klotyldy!..... Jakas zdrada nowa!.....

[czyta]

„Drogi Alfonsie! — Twój list tak sporniony...”

[mowi]

„Drogi...” „sporniony!...” To szczegolne slowa!  
 Czy to znów karty?... Nie... niewinność Turkej!.....

A Baronowa to przepowiedziata!  
 Boga co boga — to mi za starca postary  
 Gdyby powisli swe odnowic chciata. —

Coi dalej pisze?.....

/spogląda na list, ale na widok wchodzących, chowa go  
prędko do kieszeni/

Scena IX

Cix Ludwik Karol Eward

/W strojach fantastycznych, z szampan'skimi kieliszkami  
w ręku wchodzi - za nimi Lokaj niesie na tacy kieliszki  
ponalowane./

Ludwik

Gospodarstwie zdrowie!.....

Karol

Wice-gospodars balu nich nam żyje!

Eward

Pijemy duszkiem.

/Wszyscy piją/

Alfons

Dziękuję - Panowie!

/bierze kieliszek z tacy i pije./

Ludwik

/stawia próżny kieliszek i bierze drugi/  
I gospodyni.

Wszyscy

/biorą świeże kieliszki/  
Wiwat!

/piją/

Alfons

/który także był wzięty pełny kieliszek/

Czyje?... czyje?.....

Ludwik

No - Oczarodziejki! -

Alfons /stawia kieliszek/  
Ja jui' jui' nie moge.

/Do Lohaja/  
Postaw kieliszki.

/Lohaj stawia tacy na stole i odchodzi/

Karol  
Proszynik z Alfonsa!

Co' ciepi!

Ludwik  
Pewnie wstal na lewa noge.

Edward  
Nie - to spleen znova!

Ludwik  
Widownie sie boga!

Edward  
Te... to nie ladnie!

Karol  
No-no - to rzecz znana

Ze na spleen ciepi.

Ludwik /sniujsc sie/  
A wtedy wyglada  
Jakby sie napil ciemnego Champagne.

Edward  
A obojtnie na zimny spoglada.

/wskazuje na kieliszek petny Alfonsa na tacy/  
Kieliszek petny! -

Alfons /niecierpliwie/  
Jestem dres nieznosny  
Wiem - lewa jui' nie chce!

Ludwik

Luana rzekła ci Dwaruni:  
To... że rozgłasza twój listek miłosny.

Karol

Ach! to w nim przecież niewąbudzi bójakini!  
Kogoż to bonywdzi pisze takie listy?

Ludwik

No - pewnie.

Edward

Pewnie.

Karol

Z ręką na sumieniu.  
No wszystkich ceterach ten afekt ognisty  
Pali - i rzyję cię w tym ptomieniu.

[Do Alfonsa]

Ty... Edward... Ludwik... niewykluczam siebie. -  
Otoż bym ręką karał w ogień wtorył:  
Nikt się nie kahlmie na honor w potrzebie,  
Ze oświadczenia jej swego niekorył. -

[Milczenie]

Milczenie?... Widzisz Alfonsie!... Coś sarkodri?  
Niek tam świat mówi!...

Ludwik

Przytem z ust jej własnych  
Nikt nieustyszał. -

Alfons

I coż to dowodzi?

Edward

Coś komus' rzekta.....

Alfons

J tak z samych ciasných  
Na świat rzecz wyszła.

Karol

Twój spleen już ci truje!  
Wszak oświadczenia wszyscyśmy składali.  
A nasz Klotyldę — że wryskich zartuje!  
Jej odpowiedź nikt się nie pochwali.

Alfons

Kto wie?

Ludwik /zagadniony/

Co?... jak to?....

Alfons

Mnie jest ktoś taki:

Łdźstaw /na stronie/

Co mówi?....

Ludwik /śmieje się/

Plaga!....

Alfons

Przeważna — wznana!

Łdźstaw /na stronie/

To niepodobna!... /ryje się/

Karol /wagle/

Jest wybranie jęki?....

Ludwik /z lekceważeniem/

Alfons zartuje!

Edward /wyjaga rękę/

Przymam kosa Szampana!

Alfons / biorze jego relikwije /  
Dzie!.....

Ludwik  
Lart jakis'!

Alfons / dobywa list z przeszeniem /  
Tu jej list z podpisem.  
/ potwaruje list /

Woryscy / przeprytawory podpis /  
Klodyda!!!.....

Edward / patrzy w list /  
„Drogi Alfonsie!.....” Przegratem! -

Ludwik / kajennica do Alfonsa /  
Jeszcze się wochasa?

Alfons / z efronterya /  
Po u mnie wazysem!

Nikczemny!

Christaw / na stronie /

Karol / na stronie, z goryczą /  
Po niej się niespodriewatem.

Alfons / z lekawariem /  
Los wspiera kwytkle obajitnych grawy.

Ludwik / do Alfonsa /  
I ty! Parysem tyj psistkiny Heleny.....

Christaw  
/ przystepuje nagle do niego i wydrwiera mu list z relikwije /  
Po fater!.....

Alfons / ostupiaty /  
Co?!

Woryocy  
Ldristaw.....

Ldristaw

Tak jest!

Alfons / jakby nieprzytomny /

Co to znaczy?

Ldristaw / gwaltownie /

Ten list nie od niej!...

Alfons / na stronie /

Matara!

Eward / jakby nagle ochniony /

Jakieś sceny!...

Ldristaw / z wrastającą gwałtownością /

To nie jej podpis!...

Ludwik

Alex.....

Harol / do Ldristawa /

Coś sprowadza

Ciebie?.....

Ldristaw / w najwyższym umieszczeniu /

List nie jej!...

Eward / na stronie /

Ciały go przyniody!...

Ludwik / do Ldristawa /

Jej podpis przecie!...

Ldristaw.

Więc ten - co ja zdrodna....

List jej wyjawia... zowie się.....

Alfons / gwaltownie /

Jaki?.....

Zdzisław

Podły!.....

Alfons / chwytając rękę /

Ha!... Mosi Panie!... mam spradę przy sobie!  
Pamiętaj! - ściępić niezwykłym uszy.

Edward / wpada między nich /

Alex... Panowie!.....

Zdzisław / dobywa spradę /

Ja dotrzymam słowa! -

Wzycij dobywaj!..... Stój na rozkaz!

Karol / zabiera wpada między nich /

To niewypada!...

Ludwik

Ta burda w salonie!

Karol

Na balu!

Ludwik

Skandal!

Edward

Damy się zatwórz!

Alfons / spokojnie /

Jutro omacym miejsce, czas i broń,  
A sekundanci warunkami utoną.

Zdzisław / pryderoso /

Nasi Ojcowie mniej cenili życie;

Jy broń u boku - spraw nie odwlekali.

Jeśli żyć będą - to jutro o świecie.

Wyjeżdżać muszą na kawosze. - A w dali  
Niemysły czekają na chwilę spotkania.

Alfons / stanowczo /

Skoro Pan się dąsa... Dobrze!... To myśl nowa!  
Teraz ci się nocy ten ogród ostania.

/ wskazuje na drzwi wychodzące do ogrodu /

A dość przyswiewca farceka kwizycyowa.

/ jakby wpadając co raz bardziej w dobry humor /

To jakiś dla mnie dzień wróżen! Konieczny!  
Lecz to mnie bawia! - / do Zbysława /

Pan w gust trafić umie!

To najdłuzsze na pół średniowieczny!

Ten strój... noc... szpada... Szampan w głowie szumi!....

Ludwik / wstrzymując ich /

Tak się nie robi!....

Alfons / do niego półgłosem /

Zostaw!... Mnie to ciesz!

Zdawną go pragnę poznać na tym polu.

Chodź!... bądź mi świadkiem!... / wskazuje Zbysława /

Gdy Pan tak się spieszy. -

/ bierze Ludwika za rękę i wybiega do ogrodu /

Karol / chce ich także powstrzymać /

Ale...

Zbysław

A cibie... ja pragnę Karolu!

/ bierze także Karola za rękę i wyciąga go za sobą  
za Alfonsiem i Ludwikiem /

Scena XEdward

Szaleni!... w nocy!... w ogrodzie!... na szpady!.....  
 I po Szampanie!... Fogina!... O! Miła!.....  
 To ciarodziejki narobiły zdrady!.....  
 Biegnę!... opowiem!... przeszkodzić im trzeba!.....  
 (wybiega do sali balowej)

Scena XI.Klotylda Roman

Klotylda (wchodzi bardzo rozdrażniona)  
 Już mi słowa o tem więcej!... proszę!.....

Roman

Pani!... przez litosć!.....

Klotylda

I ta mowa cała

Do czego idzie?

Roman

Zdróżaw.....

Klotylda (porzywa)

Dosć już unowki!

Roman

Przebac! - Sądziłem że jego hochata  
 Leć się nawiodłem.....

Klotylda

I z kądże te wniośki?

Z kądże ta wątpliwość?.....

Roman

Bo gdyby tak było.  
To byś swądziła jemu błęsk i troski...

[z gorzora]

Lecz... i to chajrys... Jasno się wybrzyło!

Klodylda [z odmiennym usposobieniem]

A gdyby miłość to była prawdziwa?

Jesli to - pierwsze uczucia zaszanie

Co jak gość nowy w mej duszy przebywa?

Gdybym w niej czuła winy ułaskanie?

Gdyby niemiłe jakichś dotąd drzenie

Był wroch jego posaż pierwszy sprawił?

Roman

O! - toby serca było przebudzenie -

A te by z miłości ten Bóg błogostawiał.

Klodylda

Wnie - taki jest - Wyrzucam: Niech Pan jak chce sądzi!

Pierwszy raz tego zaznałam wrochu.

Lecem kobiecy szat drwawany sądzi!

Ta istna pierwsza - z jego padła wrochu.

Roman

I czy to swereze?

Klodylda

Bóg mym światkiem będzie.

Roman

Niudawieranie moje przebarz Pani!

Lecz jakich dowód któregoż xim ja w btydnie?

Le go nie wiedniesz do ryubnej otchłtani?

Klotylda  
Kocham Zdzisława - i Kocham go szczerze -  
Czy niewystarza?

Roman  
Niech Pani wybawi  
Lec twoj przysiędze dotąd niewierzę....

Klotylda [niecierpliwie]  
Potkąd dowodów jej Pan niebawi?

Roman  
Taki jest.

Klotylda  
Mój Boże! - i czego Pan wymaga?

Roman  
Dowodów.

Klotylda  
Jakich?

Roman  
Ja nigdyś Kochatem  
I ciele - w które Pani dziś spogląda  
Moje rze pierwszy - wresztem... zbladatem....

Klotylda  
I co z tego?

Roman  
Mitość - to czar niepozity,  
Co samolubstwa protyżę w nas tworzy -  
A godtem jego - duch ofiarę święty...  
Zaparcie siebie - wbrew serca kształtem -

Klotylda  
I mitość... z takim Pan poznales strony?

Roman

Napatra się Pani, na lice wędrowca  
 Co jak wiatr puszawy pędzi przez zagony,  
 I wigna bez celu błądzi u manowca!  
 Co go braki kartki rzuca w toni rozprawy -  
 Co widmem tylko prośód świata gości -  
 Niewie - gdzie stopa ślad krośu narzawy -  
 Gdzie - jaki wiatr porowiewa gości.....  
 Lecz... spojrzij sercem na przyszłość Ldzistawa!  
 Gdy duszy spokój od niego odbierzy -  
 W światowym wirze ratoni mu stawa.....  
 Wroćcie mu szorstkie - w twojej mocy leży. -

Kłotylda / z wzruszeniem /

I kąd w mowie pańskiej taka nagła zmiana?

Roman / z zapętem /

Po wzmach twoich przyjęto natchnienie!  
 Chwila to wielka!... dotąd ci nieznana!  
 To serca twego przyszło przebudzenie! -  
 Ja - los Ldzistawa pod straż jego daję.....  
 Po zdrój afierny bije z tej krynicy. -

Kłotylda / porwana i jakby atamana /

Jesteś obrutny!... Co mi porostaje?!.....  
 / po chwili wewnętrznej walki, nagle - jakby powzięta  
 silne postanowienie - mówi z wyszarem najsilniejszego  
 bólu /  
 Gdzie siłę znajduję?.....

Roman

Tu..... w serca szarobnicy. -

Scena XII

Ciż, Baronowa / wbiega pomieszczenia  
Baronowa

Dobrydzie prosili?!..... To rzecz niestychana?!.....  
On zginił!.....

Roman

Cóż to?.....

Klotylda

Z kądże taka strwożna?.....

Baronowa

W nocy... na sygnali!... Lbył pili Szampana!.....  
Oni pociąg... Ratujcie!... na Boga!.....

Klotylda

I co się stało?

Baronowa

Co?..... niewiesz nic o tem?.....

Alfonsa wyrwał w naradności ferworze.....  
I z bronią w ręku z tyłu wybiegli potem.....

Klotylda

Alia! Kto?.....

Baronowa

Zdrisław!

Roman

Zdrisław?!.....

Klotylda

Wulki! Pozi!.....

Baronowa

Alfonsa pokazał twój list... a on w szale.....

Klotylda

Jaki list?.....

Baronowa

No- ten, co' pisata przecie.

Klotylda /drwiona/

Ja?.....

Baronowa

Tak- Wodpowiedz' na list jego.-

Klotylda

Ale

On mi nie pisal.-

Baronowa

List poslal w bukiecie.-

Klotylda

Na jego bukiecie nawet nie spojrzala.....

Mam inny....

/przyniska do serca bukiecie ktory jej dal dzwistaw/

Baronowa

Z nadziei?..... Ktore teraz odgadnie?.....

Widniano podpis.... i rzecz sie wydata?.....

Roman

/uderzony mysla, mowi cicho do Klotyldy, wskazujac stol, na ktorym list zostawila/

To ow' list moje!.....

Klotylda /domyslajac sie /na stronie/

Porumieniem dobitadnie!....

/cwily porostaje jakby w ostupieniu, potem wskrywa ocy chustka i pada na kanape./

Do  
List moga wzja kara indus

Scena XIIICix, Kambelan, Edward, Goście.Kambelan /wyrada/

Co?... pojedynek!... na balu!... wyzwaniu!.....  
 Na szpady!... w nocy!... Skandal w moim domu!.....  
 Jeszcze w gazetach opisai się w stanie!.....  
 A jam się nie chciai narazi nikomu!.....  
 I dotąd posali?!

Edward /wskazuje drzwi szklane/

Tędy - do ogrodu! -

Kambelan

I Alfons!... Spieszcie!... i stancie im w drodze!.....  
 /Edward i kilku gości odchodzą przez drzwi szklane/  
 Jaki wszyscy wiedzą - u jakiego powodu.....  
 I Excellencya oburzył się srodze!.....  
 On gotów zginąć!... i kariera cęta!.....

/pada na fotel/Lokaj /wchodzi/Minister wtasnie opuścił salony. - /podchodzi/Kambelan /wzywa się/

Co?... Excellencya?... Biegnij!... Ta kłakata!.....

Minister w gniewie!... O!... jestem zgubiony!.....

/wybiega do sali balowej/Scena XIVCix, prawn Kambelana, Edward, pośniej Ldzisław.Baronowa /do Edwarda z pospiechem/

Co! Alfons?.....

Edward  
Zdrow! zdrow!... O!... to miasto na zapady!...

Klotylda / do Edwarda z trwoga /  
A... tamten? .....

[ Edward milczy ]

Zrystaw

/wpada, bardzo bladym, chwiygzym brokiem zbliza sie do  
Klotyldy, oddaje jej list i mowi jej cicho /

Tu list!... Wszystko sie zagrzebie.....  
Przyrzekli milczec!... Nie lekaj sie zdrady!...  
Bytem szalony!... Ja... ~~ochotem~~ ciebie!.....

/ chwyci sie, i pochyli sie w objecia Romana /

Roman / porwany /  
Co ci jest?... bracie!...

Klotylda

Ha... krew na odziezy!.....

Zrystaw / cicho do niej /

Nie zważaj na mnie!... Ty... chcesz tamtego.....

Klotylda

Mylisz sie!

Zrystaw

O!... miła!...

Klotylda / na stronie, z wybuchem bolu /

On mi niewierzy!.....

Zrystaw

Skto o twoj stawy..... Przeklinaj szalonego!.....

Klotylda

Niebo mi świadkiem, rós' z tym listem w błędnie!  
 I dowód... wyznaniem przed światem uszyknij:  
 Nie dbam o resztę!... Mnieh będzie co będzie!...  
 Ja ciebie... ciebie... Kochatam jedynie!....

Zdrisław.

(jałh nieprzytomny wyrzwa się z obje' Romána)  
 Kochatas'?!... To sen!... Nie spada z kątobq!  
 X Ciemno!... Kochatas'?!... O! już ni mam zala!  
 Moie... zapozno!... Klotyldo!... Bóg z tobq!  
 (bez zmysłów pada u nog' Klotyldy)

Baranowa (na stronie, z tryumfem)

Już Ciarobriijka spada z pedestalu! -

(Lastona spada.)

AKT III.

/ Dekoracje jak w Akcie I tym /

Scena I.

Roman Julioś

/ Roman z książką w ręku siedzi przy stole po prawej,  
Julioś z podróżnym kuferkim przechodzi przez scenę  
z lewych drzwi /

Roman

Czy spał wczoraj?

Julioś

O wspaniałym myślałem:  
Na kolej ma Pan czas aż do wieczoru -  
Tu - Panny Julii rzeczy poskładatem  
Co mam dziś za nią odwieść do kłopotu.

Roman (na okoni)

O! biedne dzieci!

Julioś (do siebie)

Ja zawsze mówię:  
Le to malarstwo powiedzi do ciasta!  
Ta Pani - co to list do niej nosię,  
Ladna - lewa Julii pewno nie jest warta.

(odchodzi w głąb)

Scena II.

Roman Julia

/ Julia wychodzi z prawej, bardzo blada i zmęczona /

Roman

Czy się przebudzi?... ..

Julia

Julia -

Roman

J jak sana?

Julia

Lepiej - już lekarz wstał mu po wala.

Roman

Czy wie o tem - że już dziś z sana?.....

Julia

Dom ten opuszczam.....

Roman

Jon kawała?

Julia / z bólem /

Tamta zastąpi.... Coś mi dziś po mnie?

Tama do rasy dłoń mi przyłoży.....

A ja.... ciek!.... / chwyciła się za serce /

Mówi dziś nieprzytomnie.....

Przebrał mi - Romciu!.... Ten jakiś mory.....

Jakby sen ciarny.....

Roman

O! drogie dziecko

Sprobanij! - boleści rnieś" niemoż. mojej!

Miejsce tej mgli! - Wypocanij pręci!

Tyle bezsennych spędziłaś nocy!.....

Julia

W klasztorze spowany.

Roman

Czy już twa wola

W tym nieodmienna? -

Julia

Tam... będę wiewanie!...

Roman

Środ świata lepsza cięka cie, dola....

Julia

Ja do klasatoru wróć, koniecznie!...

(marsze)

Tam... jakas' dziwna ciggnie mnie sity.

Tam... mity spowag - jakiby z podrozny!

Tam... by siz duosa do snu utoryta...

Tam... stonia mato - lew niema burzy..

Tam... jest klasatorny cementarysi maty....

Z niyo brzyt' ku mnie wyuzga rze...

U stop na ziemie, chwiaty ustaty...

Tam... w kwotie Julij stoz w trumiance..

Roman

O! - siostra... ufaj! - wubroj' siz w mgstwo!

I twej bolisci nathas' milczanie?

A duch odniesie wrocnie zwyciztwo,

Nad swiatem ktory ci sale cierpienie.

Ktory niost' jemu, natchnienie stozne,

Le aby chwily naprawio' siala,

Honor - to bostwo przesoda kwizte..

Wymaga drizaj tego rozdziala.

On list jej postat prosze o rzyt?

Daje swe imie - bez wiedzy serca!

Cemur ten honor sale go na mity.

Ni szymat jemu: " Tyj' przemiewiera! " ?.....

Julia  
 Niepotępiaj ty Dżuristawa!  
 Bo on musiał tak być uroczony.  
 Heć się piata by jej stawa....  
 On ratuje.... Czyż go winić?  
 On jej daje imię swoje,  
 Bo sumienie było sławne:  
 Lecz i w biedne serce moje  
 Właz poczty - jak jaśmawny.  
Roman

Jakże? -

Julia  
 Postuchaj! - Ty znasz pierścionek  
 Co mi dał wówczas w chwili zaręczania?

Roman / z goryczą /  
 Praci' to ogniwo rozwianych nroniek.  
 Niech niewyptywa z fal zapamięcia!

Julia  
 Gdy ten pierścionek dziś mi oddałam  
 Bo mi na palcu ma imię błyszczące....  
 Do nóg mych upadł - gdy drzga stałam  
 I dłoń mi pował do ust swych ciongi.  
 I podniósł oczy trami zalane,  
 Jakby z mojem pragnął je zżyci,  
 I ty przepaszę, co kłuyta ramy,  
 Lecz jakby z pierści znów krew chciał sączyć.  
 Mnie to spojrenie poczciwego było,....  
 Ach!... on tak musiał postąpić sobie!.....

93

Leża pamięć umarłej mu będzie miłą...  
On przyjdzie ptakami na siostry grabie. -

Scena III.

Cii Jakób /wchodzi/

Jakób /podaje Romanowi kartę wizytową/  
Ten Pan tu czeka. -

Roman /przebrałszy/

Skambelan! - Wszak chory  
Drustaw. - Mówiles'?....

Jakób

On chce widzieć Pana. -

Roman

Ami? - To pomysłka! - I had takie honory?....

Jakób

Mówił wyraznie: „Do Pana Romana.”

Roman

Pros'!

/Jakób odchodzi/

Julia

Ja odejść. -

/odchodzi na lewo/

Scena IV.

Roman Skambelan

Skambelan /wchodzi/

Ach! - jakim szczęśliwym  
Loni Pana zastat'!... A... pacjent?.....

Roman

Leża drw' już wstanie. -

Cierpiący -

/podaje mu fotel/

Sambelan. /siada/

A! - to cud prawdziwy!...

No chwata Bogu! - Casy bytem Drogcy  
Z niespokojnosci. - Ach! Panie Romanie!

Pan niepojmuje, ile mi sprawito

Polu - ta burda.... to rajskie.... wykwanie....

Ale mój Alfons!... taki skatawita!....

Na mnie to wszystko spado nastortalt gromu:

O takiej klęsce ja nawet nieśmitem....

Ja.... com się niekuiat narokai' nikomu -

Teraz się na raa wszystkim naraxitem! -

I Excellencya dotad zaguiwany!

Trzy razy bytem... prositem... ciekatem....

Preprasza zawsne!.... A to sposob znany!....

Widzie' mnie niechce!... Nadaremnie statem!....

Pan to pojmuje? - To straszne cierpienie!

Ja z tego poprasz' w choroby się boje....

Mnie już niadobre!...

Roman

Mnie przerzibienie. -

Pewnie Ministra chłodne przedpokaje.

Sambelan

Nie- teraz lato. - I na domiar biedy

Mój syn oświadczył się o Baronowę.

Roman

Przyjęty?

Sambelan

Tak jest. -

Roman

Dobre mu tak!

Trambelan

Tużdy

On jui miał inną kawierai' umowę....

Roman

Niechaj się keni! - ja go nie ratuje! -

Trambelan /koniege sens/

Lea po tem rajsciu....

Roman

Niechaj znosi mgły

La sroga winę!

Trambelan /z wymuszonym smiechem/

Ha... ha... Pan ratuje!

Lea Ldzistaw prosit o Klotyldy ręki. -

Potym skandalu tak się stać musiało.

Skompromitował ją - musiał naprawić! -

I Alfonsowi też to powód dano

Do oświadczenia. - Preszkud niechęć stawic! -

Klolylda przyjęc' dość miała powodu.

Preszkow' nieman!... neganij wyboru!

On - choc' artysta - jest dobrego radu

Więc będzie miała przytęp i u Dworu. -

/po chwili/

Lea Pan ciekawy, co może zjawienie

Tak rano znawcy?

Roman

Tak jest. - Chciałbym wiedziec'.....

Trambelan

Pani Klotyldy za Panim wstawienie....

Roman /zdruwiony/

Tę?... za mną?!....

Trambelan

Tak jest. - Muszę spowiedzieć:

Pan styrał pewnie, że tu utworono  
Nowy rolniczy Bank. - I jak się zdaje  
Jest kapitały dość liczne utworono,  
A Excellencya sam na ciele staje.

Ja przystąpiłem też z licznym udziałem,  
Bo moja firma będzie znana wszędy.

I nawet całonocnym zarządkiem zostatem -

Tem - Excellencyi mogę zyskać względy. -

Ja się nie chętnie bym się znał aby na tem -  
Lecz moja firma będzie wielkiej wagi....

Imię znajome.... zawsze idzie za tem

Że instytucji to doda powagi. -

/po chwili/

Pani Klotylda - której serce rade

Panu czemuś pomódz - pisata dziś z rana,

Prosiąc ażebym jąkowsą posadę,

Prześ - w mojem biurze - przekonany sta Pana. -

Roman /co raz bardziej zdruwiony/

Ma mnie?

Trambelan

Węc spiesz! - Pan w świecie też znany

Nam takich trzeba!... Masz tu moje słowo!.....  
Pan... ciotkielk światły... i... Dekorowany....  
I jej się niechę nasaxie' odmową.

Roman

Wije ona?..... I ładnie znów powód opieki?.....

Scambelan

No... niewiem... ale....

Roman

Zołności niecierpi,

Do tej prosady. - Jadę w świat Daleki. -  
Przyjść ni mogę. - Za chyci Dziejbyż. -

Scambelan /niekcontent/

A!... Pan odmawiaż?

Roman

Taki jest. -

Scambelan

To mnie smuci!

/nategaję/

Alsi tam prasy niebiedni taki wiele,  
A taki honor nitatwo znów wróci,  
Byci w Banku, w którym Minister na ciele.

Roman /serio/

Ja w wyrozumosci tego Banku wierze;  
Korystci pewne przyniesie krajowi,  
Przed pracą, kawozre ja kotem widery....  
Lec... to nie dla mnie!....

Trambelan /zakłopotany/

I cóż ona powie?

/patrzy na zegarek i krywa się nagle/

Leva... już Dwunasta!... Audyencyjnej godziny!

Do Excellencyj jowze przejść spróbuj!

O tę protekcję dla mojego syna.....

Może mnie przyjmie... może się zlituje.....

/idzie ku drzwiom/

Ja regnam Pana! - Porwari to w umyśle!.....

Miejce w mem biurze..... Niech to Pan pamięta!.....

Może odmienisz zdanie po namyśle.....

Wróć za chwilę odwiedzić pacjenta.

/odchodzi/

Scena V

Roman

Ja?... pisai w biurze?... Ha! ha!... to mnie bawi!.....

/śmieje się - potem z zastanowieniem/

Leva... z kądzi ona?... Gdzie bo myśl jej lata?... ..

Porumieniem... sódri że tem ate naprawi:-

Gdy gubi siostrę - chce ratować brata.-

W biurze!.....

/śmieje się znów - potem z odmiennem usposobieniem/

A przecie!..... Gdyby walczyć z losem....

Zamiast bez celu lecieć przez otchłanie....

Chwałę niepotrzebny stał się zbiora kłosem!.....

O!... gdybym jiszere był pracować w staniu!

/zamysla się/

Scena VI.

Roman Julia

Julia /wchodzi z drzwi lewych/  
I czego żądasz?

Roman /obojętnie/  
Dziwne zjawienie.

Przambelun Bog wie po co tu staje  
I na Klotyldy jakiego wstawienie  
W Banku rolniczym miejsce mi daje.

Julia

A ty?

Roman

Imiech we mnie ta myśl wabudzita!  
Wole, gdzieś w dali żyć w poniewierce,  
Nix od niej przyjąć.....

Julia

Ona prosita?

O! - widzieli - przecież ma dobre serce!

Roman

Ja niewymagam....

Julia

Romane drogi!

A gdybyś wreszcie raz znalazł strachy -  
Gdybyś się wotzymał wśród błędnej drogi  
Możebyś w pracy znalazł pociechy.

Roman

Nie - to zapóźno! - Nad moją głową,  
Lwi tyłko ogniki błędny zaswieci.

Z ściwiek nie zejść na drogę nową -  
 Niewstrzymuj wichru!... niechaj w świat leci!...

Julia

Przebieg wspomnień nie raz wśród mowy,  
 Tak by to było snem życia twego  
 Poył choi' cegielną świata budowy.....

Roman /gwaltownie/

Od niej niemożę przyjąć niczego!

Scena VIII

Julia Roman Klotylda

Julia /z przesłaniem/

Ona!.....

Roman /na stronie/

Klotylda!

Klotylda

/staje w głębi, i długo na nich patrzy w milczeniu/

Czy moje przybycie

I tu ratowała, jakby widmo ciarne?

Takie to wiodeg od miesiąca życie,

Ja com deptata świata hotdy marne!

Dziś!... czy mi pistao jakis' przyje cioto?

Tu nawet spuscił muszę warok mój hardy.....

Tu widzę także... jak wozdrie w choto

Same spojzenia minawidzi... wżgardy.....

/po chwili zbliża się do Julii, n Tagodnością/

Julio!... ty bardzo musisz mi storzeżyć!.....

Julia  
Pan! - kłoneczy' tobi nie mam prawa.

Klotylda / do Romana /  
A Pan mój gardziś?

Roman / zimno /  
Nie.

Klotylda  
Niemożne prawić!  
Leża... na wezwanie przybywam Ldriestawa.

Roman  
Łęda twój ręki - odmowie niemożna!  
Po owim kąpieli... pożory żądają.  
Ja wiem że walka wrota o to próżna -  
Światowe prawa tego wymagają.

Klotylda  
O! - bo tej młki Pan popie' nie umie -  
Jak się przed światem pochylał okropnie  
Jakie rief cięty, daga w kobiecej dumie,  
Jak katem pała ponizienia stopnie!  
Mnie sądzić niebra jak inne kobiety.  
Ten świat mnie popout - swym boithem uwynd...  
On z ciotem w prochu legł w stop kobiecy,  
Aż o przestęstwo ciucia ja obwinid.  
Bo świat... swych boithów uważie prawdziwe  
Prani szyderstwem - lub piorunu gromem  
Dla niego boitha miłość... serce tklive...  
Jest szewbem taray... jest twierdaj wytomem.  
I memu sercu nigdy nie próbaway.....  
Wisi szyderc... na mnie patory od musioza.....

Przem ptochosci kaidy krowi moj' knazy,  
Dawne swe bos'two z piedestalu strzecz.

Roman /sydereco/

To nie glos serca - to duma sie wzdryga..

Klotylba /z urazem/

Duma tryumfu katkiego nie warta.  
Pylka Zdzistawa z upadku mnie drwiga  
I panuje' bzdrie na kawore katarta.

/odmiennie/

Czyj moze czynic' inakiej? ... Krotk' przecie  
To jedna droga..... poczi mam sie zwodzie'.....

/z wyrzuceniem/

A jednak..... ile cierpi..... wy niewiecie.....  
O!... gdybym mogla dolz' wam ostadzie'.....

Julia

O nas juz' wicij myslic' niepotrzeba.....  
Ustajam z miejsca ktore ci nalzy.

Klotylba

Na ciebie spada tak straszny cios z Nieba  
I on przemennie w twe serce udery.

Roman /z lekką ironią/

Co do mnie Pani! - za starania Dziatki!  
Odpowiedz' datom juz' Szambelanowi.

Klotylba /poniesrana/

Prebaw Pan krotk' ten .... Choc' wiem ze z moj' rephi  
Daz' ci nie mity.... chyciom nieodpowie....  
Leza..... przyjstie' ?.....

Roman

Nie.-

Klotylda

O!- nie miej urazy.

Ła chęci moje!... Ładziłam ci praca....

I spokoń... z czasem.....

Roman

To próżne wyrazy!

Łalmwina kadej duszy nie wzbogaca.-

Klotylda /dotknęta/

Och!.....

Roman

Niechaj z rąk twych kto inny ją bierze.

Klotylda /z bólem/

Tak mna, Pan gardziw?.....

Roman

Nie..... To snów mych strata!

Uhoćiar, Boż' świadkiem, że pragnętem snuwanie

Stai się cegielką srod budowy świata

Łea fala czasu żywi zapit żalata.

/wskazując na obrazy rozproste/

W niej i Łrustawa Mura spocznie na dnie.

Potęga ducha ostabta - skasłata.

Łwiątynia szałuki w gury się rozpadnie.

Bo ogień woswoty z jeniwru pitomienia

Łasnie - i ledwo tli w słabiej wółkance.

Klotylda /głosem drżącym/

Wise... ja mu niedam takiego natchnienia?.....

Roman

Nie - bo ogniskiem tej iskry jest ... serce. -

Julia / zbliża się do Klotyldy /

O!.. niemoż tego!... O!.. nie... ja nie wierzę,

Aiebyś Pani..... To próżna obawa!

Pani masz serce... ty kochasz go skwerze -

Ty byś niechciała nieśwawęścia Ldzistawa!

/ Kłękła u nóg Klotyldy /

Kochaj go!... Kochaj!... ja cię błagam o to!

Módl się byde za niego - za ciebie...

Ja nie już nie mam... jam biedną sierotą!...

Dziś swawęście moji na twielki nagrobki. -

Jego prawa ciebie dziś na zawore trauy.....

Miałabym prawo ciebie nienawidzić!...

A jednak ból ten miłością ci ptarę.

Po ja Ldzistawa chej swawęśliwym widzić!

Kochaj go!... Kochaj!... niech twa dobroć - cnota -

Gmach co w min runęł, na nowo postawi!

A za to w krotce nieśwawęzna sierota

Z lepszego świata wam probogostawi.

Klotylda / bardzo wzruszona /

Prustan' już!... prustan'!... twój głos mnie zabija!

Roman / wstarczyła Julii /

To był głos serca - stuchaj' go nie miło. -

Klotylda

Znów się ten obraz przed myślą rozwija.....

O!.. jakże wrygłło we mnie się amienito!...

Roman /z gorzką ironią/

Do twoich ofiar choć przyjdzie jedna,  
Prędko się Pani pogidnasa z twym zalem.  
I co to szkodzi ci sierota biedna,  
Paź Ciarodziejki padnie przedstalem?

Klotylda /gwaltownie/

Ha!... w mojej serce Pan dotąd niewierysz?!...  
Obawysz teraz że szkodzi daremnie!  
Julio!... twą boleść jeśli z moją zmierzysz -  
Ujrysz czy lepiej chochasz go odemnie.

Julia

Co Pani mówisz?

Roman /na stronie/

Co to?... czy natchnienie?!.....

Klotylda

Wierzył dotąd że to miłość ptocha....  
Niewiesz że serca przogroto przebudzenie!.....  
/gwaltownie do Julii chwytając ją za rękę/

Julio!... wiem o tem, że on ciebie chocha!.....

Julia

Mnie?... mnie?...!

Roman

Pani wiesz?...!

Klotylda

Stuchaj!... Pewniej noży

Gdyśmy obydwie przy chorym ciuwały,  
Ty - ze anwiewia upadłaś w niemocy,  
I sny twoje dusze, wnet ubotywały.

Ja siedząc wtedy koto jego toja  
 Dłoń mu złotyłam na gorącym ciele...  
 Jakby pod skrzydłem spał Anioła-stroja,  
 Bo mu przytomność odbieraty bole.  
 Po chwili... chwycił moją rękę, a zapamiętałem.....  
 Do ust jego cisnął.... lice zerwana.....  
 I jak wyrwane z duszy tekniem całym  
 Two imię... Julio! z ust mu ulciało.....  
 Jako nienawistnie użutam do ciebie  
 Wie karkosi, która w moim sercu cicha.....  
 W tej chwili chiałam oszukiwai siebie,  
 I moje imię wymówitam z cicha.-  
 Chory wnet zadrzał... jakby ciut katusze....  
 I zdart zawiązki.... krowię kabiegła sana....  
 "Przełt": "Ję ni kocham!... lew muszę!... ja muszę!..."  
Julia / nagle /  
 O... tak... tak... właśnie użynił dłoń z sana....  
Klotylda / z największym bólem /  
 On cię kocha!... a ja... ja... zgubiona?.....  
/ zabrywa sobie oczy /  
Julia  
 Co ci jest - Pani?.....  
Roman  
 Co znaczy ta mowa?  
Klotylda  
 Słyszę głos jego!... krew stygnie wśród łona!....  
/ wskazuje drzwi po lewej /

Stuchajcie z tamtych!... i nie traćcie słowa!...  
/wyryła Julia i Romana ku drzwiom na lewo/

Scena VIII

Klotylda

Ha!... dumo ludzka!... i wy węględy świata!...  
Nikt was tak jeszcze nie deptał zuchwale.  
Dziś Ciarodziejko wyrej Duch twój walata...  
Tam niedosięgną cie już mętne fale.  
Kara mej winy w tym. - Już się ziszcilo!...  
Lecz w sposób inny spojrzę na świat Dumnie.....

/chwyciła się za serce/

Och!... jak tu boli!..... Serce się zbudziło  
W tej właśnie chwili - gdy na spowrocie w trumnie. -

/po krótkim namyśle/

Czyliż "nieś" zdolam, że moje wspomnienie  
Z serca swego nie wgardą odrzuci?....

/po krótkim walce/

Lecz... to jedyne jego wyleczenie.....  
Tylko w ten sposób spotkaj mu powrocie.....

/po chwili, z postanowieniem/

Pozgo dawna!... sito moich ciarów!...  
Raz jeszcze w pomoc teraz wzywam ciebie!  
Ktuzi raz ostatni do moich zamiarów!...  
Teraz... na szczęście mojego pogrzebie!.....

Scena IV  
Klotylda, Ldristaw  
Ldristaw

Pani!...

Klotylda  
Przybywam na twoje wezwanie.

Ldristaw / z poronieniem /  
I... z odpowiedzi?.....

Klotylda  
Ogadniesz ją prawię. -  
Jaka kobieta - sędzia - będzie w stanie  
Z zachwiającą stawą rzyć na wielkim świecie?  
Przed światem byłam skompromitowana -  
Przed sądem jego niemyśleć się stawie! -  
Ale przed sobą - tę stawę zachwiającą  
Konieczanie w sposób jakiegoś kora naprawić!  
To w twojej mocy.....

Ldristaw  
Pani!... moja ręka  
I moje imię u nog twoich składam. -

Klotylda  
Za twoją szlachetność niogę ci podziękować. -  
Lecz pozwól! - Pierwej twoje serce wybadam. -

Ldristaw.  
Pani!.....

Klotylda  
Przyrzekam odpowiadać szczerze?.

Zdzisław

Przyrzekam. -

Klotylda

Powiedz! - Czyli bez podziatu  
Odasz twe serce? ... Czy już w żadnej mierze  
Nieporatujesz more chwili snatu? ...

Zdzisław

Pani! ... nie badaj! ... nie badaj! ... na Boga! ...  
"Pocoi niepewności" tobie spokoj' truje?  
Ufaj mi Pani! ... prosina twoja trwoga! ...  
Czyż - co cignie' honor nakazuje ...

Klotylda /na stronie/

Kocha ją! ... /głośno/  
Przećci ... dawne cienia twoje  
Dla twoj kurzynki - są mi też wiadome.

Zdzisław

O! ... nie mów Pani! ... tych wspomnień się baje! ...  
To ... już skłonione! ...

Klotylda /z lekką ironią/

Pewnie sny znikome?  
Marzenia mlode ... bez serca udrziatu? ...  
Prawda? ... To były tylko sny ... jak wnoszę ...  
W których nie było miłości zapatu? ...

Zdzisław

Pani! ... ja cibie o rękę dui' proszę! ...  
To co tych wspomnień? ...

Klotylda /ciągnąc dalej/

To byto jedynie

Marzenie - które Duch artysty goni?

Łdźwistaw.

Ja teraz sztuki opuszczęm świątynię,  
 Szpriel na zawose wypadł z mojej stani. -

Klotylda

Dla czego?

Łdźwistaw.

Crzyż ze znikto natchnienie.

Klotylda /na stronie/

A więc to prawda! /głosno/

Pan sztuki odbierzy?

Łdźwistaw.

Tak.

Klotylda

Pan samogólnie składasz oświadczenie!

Łdźwistaw

Pani! - me życie do ciebie należy.

Klotylda

Tak - imię - reka - a w dodatku - życie!

To bardzo wiele!..... O szerosć prosiłam -

Kłamaj nie umiesz. - Dziśki za odbroycie!

Przygotowaną z resortą na mnie byłam.

/z lekkoscią/

Panie Łdźwistawie! - jak ty nurnasz świata!

Jak młode wronki twój umysł uspiły!

W różany obłok twój Duch jeszcze lata -

Le sun się zbudzić jeszcze niemaż siły. -

Barwistą tęczę otaczają kobiety,  
Jakiś z nich tworzą bóstwa - ideaty -  
Lecz one nie są takimi - nieotęty!.....  
Światowe burze tu uroli rozwiąły.  
Łdźwian / zdriwiony /

Jaki to?

Kłotyła

Łdźwian'ie nie rzyję wśród świata  
My - taki ciutem się zdaje z porozu -  
Mamy też serce, co w obłoki wlecia -  
Jak pensjonarki gdy wyjdą z klasztoru -  
I Jan szdritis', że zdobył to serce  
Będzie ci łatwo, jakby kolwiel praszkę!.....  
Lecz tam już ognia niernajdier w iskiecie.....

Łdźwian / z oburzeniem /

Więc... i ja fakcie bytem twą igraszkę?.....

Kłotyła

Tego niemożę!..... / na stronie /  
Boże... podaj siły!.....

/ głośno /

Ja Panu spryjam... Tu masz dowód świry!.....  
Odstaniam obrac - co ciary spowity.....  
/ z wrastającym poruciem które stara się pobamować /  
Lecz... dobra twego pragnę!... niech Pan wierzy!.....

Łdźwian

Lecz... po tem rajście... jakżeż Pani stawa  
W oszech u świata?.....

Klotylda / prerywa /

Mój ciar wiele może!

Świat - co się teraz chwilki naigrawa,  
W krótku - gdy zechce - u nóg znowu złozę -  
On mi zabawkę był - więc na dal będzie.....  
Dość na nim ofiar na rozbary miałem....  
I nowych nie brak.....

Zdrótaw

Nowych ?!.....

Klotylda

Dość ich wszędzie!.....

Zdrótaw / na stronie /

Poman!... z pewnością!... tak się domyślałem!.....

Klotylda

Pan - co wami umiesz... i Kochać z kapatem.....  
Którego umysł wymiasty i wisty.....  
Julia... ci wiecześnie będzie idealnym.....  
I przy niej cyień raptownie artysty.

Zdrótaw.

Przeiwiony i jakby nieprzytomny /  
Julia ?!.....

Klotylda

Tam sercu puszczaj uści wódze!  
A takiej jak ja... umiesz nobility!.....  
Stan' s'miata stopę na wytłkniętej drodze.....  
I niewiesz nigdy usmiechem nobility!.....

Idzie ku drzwiom po lewej i wyprowadza Julię i Pomanę

Wy!... Chodźcie!.....

Scena X

Cwi Julia Roman

Klotylda

/ Do Ldzistawa wskazuje Julij /

Tutaj... padnij na kolana!

Ldzistaw

Bore!.....

Klotylda

Twoj winy to pokuta cala!

Ldzistaw

/ pada na kolana przed Julij /

Nic!... jam nie godny!.....

Roman / do Klotyldy /

O!.. Pani!... ta zmiana!.....

Klotylda / cicho do Julii /

Nicnow mu nigdy zim jego kochata!

Julia

/ w najwyzszym wzruszeniu, glosem dzwecym /

Ldzistawie!.....

Ldzistaw

/ nagle jakby ze snu przebudzony /

Ten glos!... to marzenia!.....

Lez on w mij duszy taki btogo radawonid!.....

Czyz ten glos byt by?.....

Julia / podajac mu rke /

Glosom przebaczenia!.....

Klotylda

To Amiot z miła ciar ziemski rogonit.

Roman /ciho do Klotyldy/

O! Pani!... czyu twój!.....

Klotylda /ciho do niego/

W miłości zapędzie

Czy umiem serce poświęcić i sbrzawic' ?....

/z wybuchem bola/

Ach!... on mny odtąd wiecznie gardzić będzie!.....

Roman /podobnie/

Ale Proś za to będzie błogostawic'.

Scena XI

Ci Rambelan

Rambelan /wpadając, do Romana/

Minister przyjął!... Mam już jego słowo!...

Już naprawiłem woryotho - w Kaidym względzie....

Nawet pochwalił zwizek z Baronową....

Alfons z pewnością dyplomata będzie.

/do Klotyldy, podając mu rękę/

A!... payent!.....

/spuszczając Klotyldę, zblira się do niej, i rękę jej całuje/

Pani!... Czy stójci życzenia....

Ciesz się mocno... wesotą nowiną.....

Le państwo.... majo.....

Klotylda

Nie - Woryotho się zmienia:

Tan Klotylda zini się ze swą kurzyną.

/pokazuje Klotyldę i Julij/

Scambelan

/stoi w najwzrostszym radziwieniu/

A!!! W takim razie... prosi... Baronowe...

Alfons... tak nagle... Ja przeszkód niektady...

By nie narazić... O!... ja tracę głowę!...

/do Klotyldy/

Wizę Pani?.....

Klotylda

Jutro do Drezna odjadę..

Lristaw /do Romana, anarcho/

I ty do Drezna wyjeźdzasz jak wnoszę?

Roman

Nie.- Ja zostanę - gdy jowi uniktla chmura.....

Chyż byci' cegietko..... /do Scambelana/

Wizę o adres proszę!.....

Scambelan

/który jessore niigrosie przyje" z radziwania/

O jaki adres?.....

Roman

Do pańskiego bicia..

/Lastona spada/

L. 16163.

Wysokie c. k. Prezydium Samosłownictwa  
przyzwoliło rekupsem z dnia 18. września  
1871. L. 5253/pr. na przedstawienie na scenie  
liwowskiej komedyi Dramatu w trzech aktach  
autor Leopolda hr. Hlavenińskiego pod naz-  
wą: „Wiarodziejska”  
We Lwowie dnia 21. września 1871.

Miódwiz





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**